Rok I. Czerniowce - Cieszyn **Lwów = Krynica = Kraków** Warszawa - Poznań Nr. 2.
21 kwietnia 1910.

NASZE ZDROJE

Pierwsze całoroczne pismo ilustrowane
poświęcone zdrojowiskom, miejscom klimatycznym, sanatorjom, turystyce i ruchowi przejezdnych,
jako
Organ Zrzeszenia właścicieli realności, lekarzy i przemysłowców Krynicy i innych zdrojowisk, wychodzi od dnia 21 marca 1910 r. pod redakcją
Dra Juliusza Bandrowskiego
2 razy tygodniowo w sezonie **od 15 maja do 15 września — i raz na miesiąc** w okresie **od 15 września do 15 maja.**

Główne Biura Redakcji i Administr.: Krynica (Pod koroną).
Filjalne Biura Redakcji i Administr.: **Lwów**, ul. Franciszkańska 12. **Kraków**, ul. Szewska 27.
Ogłoszenia adresowe bezpłatnie 4 razy w zamian za abonament całoroczny.



Ceny abonamentu:
Całorocznie: (sezon zimowy i letni) 7 K. (Mk), 4 Rs, 12 Fr.
Sezonowo: (od 15 maja do 15 września) 5 K. (Mk), 3 Rs, 9 Fr.
Uw. Abonament całoroczny liczy się od każdego dowolnie miesiąca na okres 12 miesięcy. Nr. pojedyńczy 40 hal.

Ceny ogłoszeń:
W części inseratowej za tekstem. Drobne ogłoszenia (3 wierszowe) po 1 Koronie (płatne przy zamówieniu).
Ogłoszenia adresowe (7 wierszowe) po 2 K. (trzykrotnie 5 K. — 10-kr. 15 K).
Inseraty: 1/16 str. 6 Kor. — 1/8 str. 10 Kor. — 1/4 str. 18 Kor. — 1/2 str. 34 Kor. — 1/1 str. 65 Kor.).
Na okładkach (2., 3., 4. str.): 1/16 str. 8 Kor. — 1/8 str. 15 Kor. — 1/4 str. 28 Kor. 1/2 str. 50 Kor. — 1/1 str. 90 Kor.
Na tytułowej (1-szej str.). 1/16 str. 15 Kor. 1/8 str. 25 Kor. — 1/4 str. 45 Kor. — 1/2 str. 80 Kor. — 1/1 str. 150 Kor.

Biura filjalne wywiadowcze: Czerniowce (Dom Polski), Cieszyn (Two „Beskid"), Toruń (Księgarnia Zabłockiego). Poznań (Księg. Leitgebera), Warszawa (Biura J. Ungra), Łódź (Księg. L. Fiszera), Lublin (Administracja „Gońca Lub."), Wilno (Księg. Zawadzkiego), Kowno (Księg. Rudzkiego), Kijów (Księg. Idzikowskiego), Petersburg (Księg. Polska).

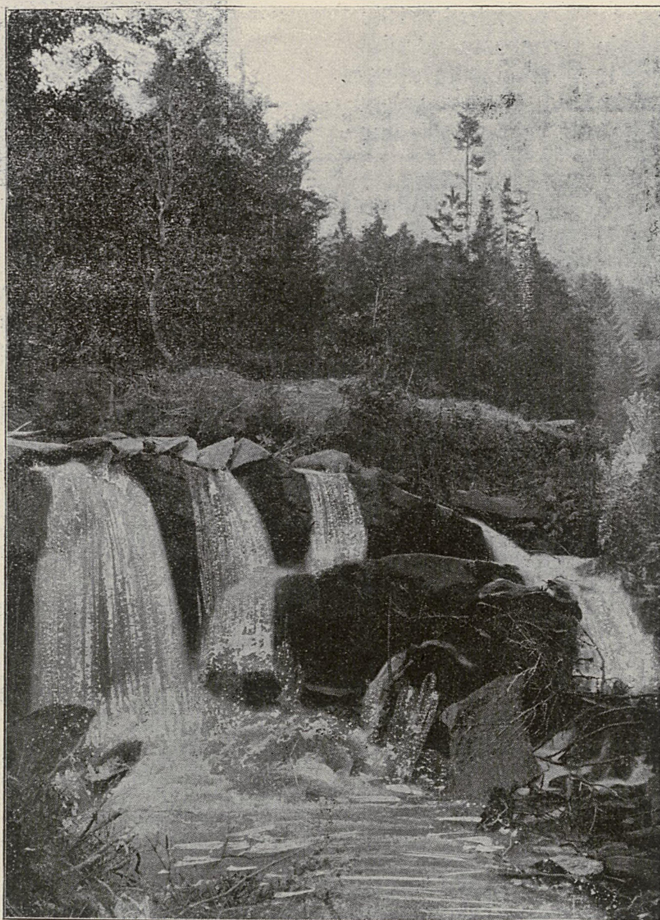
Narożnikowe ogłoszenia (zamiast „Nadesłanych") u dołu każdej stronicy tekstowej, zajmujące odcinek 5 ctm. kwadr., po 20 Kor. (trzykrotne 50 Kor. — 10-krotne 150 Kor).
☞ OGŁOSZENIA uprasza się nadsyłać wprost pod adresem: „NASZE ZDROJE", dział ogłoszeniowy — Lwów, Franciszkańska 12.

☞ Szan. PT. Panów Lekarzy prosimy o wyłożenie N-ru w poczekalniach. ☜

Wytyczne szlaki balneologji nowoczesnej.

Dr. Tadeusz Praschil, lekarz zdrojowy.

Minęły już bezpowrotnie te czasy, w których najgłówniejszą zaletą „dobrego“ lekarza kąpielowego były jego osobiste zalety towarzyskie, kiedy cała balneoterapia była właściwie tylko i wyłącznie klimatoterapią, natomiast picie wód, kąpiele, tudzież pomoc lekarską w zdrojowisku uważano raczej za przyjemny dodatek do pobytu „na powietrzu“, nie zaś za istotne i konieczne czynniki leczenia zdrojowego. Ale bo też z drugiej strony cała lecząca się podówczas, a raczej bawiąca w zdrojowisku publiczność, z bardzo małymi wyjątkami, składała się z ludzi zdrowych, żądnych rozrywki i dla tej właśnie rozrywki, — niejednokrotnie nie bez matrymonjalnych celów — zbierała się w lecie tam, gdzie nastręczały się ku temu odpowiednie warunki, a więc umeblowane mieszkania, łatwość zaprowiantowania, sala do zabaw, orkiestra, możność urządzania wycieczek towarzyskich i t. p. Łatwo zrozumieć, że wśród takich stosunków lekarz poza bardzo nielicznymi przypadkami istotnie chorych, którzy do kąpiel dla zdrowia zjeżdżali, nie miał — chyba w przypadkach nagłych zasłabnięć — wiele zajęcia i odgrywał w zdrojowisku raczej rolę jakiegoś „maître de plaisir“, cały swój czas poświęcając życiu towarzyskiemu, a nie pracy zawodowej i niesieniu ulgi w cierpieniach kuracyuszom. To też w ciągu całego szeregu lat trwania takich stosunków w zdrojowiskach, utarła się wśród szerokich warstw publiczności, może do pewnego nawet stopnia słuszna, ale bynajmniej nie pochlebna opinia o fachowej wiedzy lekarzy kąpielowych. Mimo ogromnych zmian na polu lecznictwa zdrojowego, opinię tę do dziś jeszcze podziela wielu ludzi, i to nie tylko z pośród leczącej się publiczności, ale i z pomiędzy kół lekarskich. Wszakże znaną jest wszystkim niezbyt pochlebna nazwa „jaskółki kąpielowej“, nadawana tak chętnie lekarzom praktykującym w zdrojowiskach.


Wodospady w Krynicy.

Tymczasem stosunki w zdrojowiskach zmieniły się obecnie pod względem jakości leczonych chorób — wprost diametralnie. Stało się to już dawniej za granicą, mniej dawno — jak ze wszystkiem — u nas. Dzisiaj takich, co zdrojowisko dla zabaw zwiedzają, garść jest znikoma w porównaniu do osób prawdziwie i poważnie chorych, zjeżdżających do kąpiel istotnie dla zdrowia. Obecnie lekarz kąpielowy, choćby najbardziej towarzysko usposobiony, nie może już czasu swego poświęcać wyłącznie na uprzyjemnianie gościom pobytu w zdrojowisku, o co jeszcze i teraz tak często upominają się kuracyusze, — dzisiaj musi on stać wciąż na posterunku i nieść radę pomocną temu całemu zebraniu kalek i ciężko schorzałych, którzy do zdrojowiska dla istotnej ciągną potrzeby. To też dziś od tej „jaskółki kąpielowej“ zupełnie słusznie wymaga się o całe niebo więcej, niż wymagano jeszcze przed 30 laty.

W ustawicznej a szybkiej ewolucyi w ciągu ostatnich dziesiątków lat, stanęła balneoterapia tudzież balneotechnika i wogóle balneologia w rzędzie i na poziomie prawdziwej umiejętności, która posiada wszelkie warunki dalszego rozwoju i która wciąż postępuje naprzód. Umiejętność ta wybiega obecnie daleko poza granice wiedzy ściśle lekarskiej, — której wszechstronnej znajomości wymaga, — i wkracza głęboko w dziedziny umiejętności innych, bądź pozostających ze sztuką lekarską tylko w luźnym, bądź w żadnym nie stojących z nią związku. Fizyologia, chemia, fizyka i gieologia, klimatologia i gieografia, — oto szereg umiejętności, na których, obok medycyny, opiera się wiedza balneologiczna.

Każdy nowy krok w postępie którejkolwiek z powyższych gałęzi wiedzy, odbija się zaraz wdzięcznem echem w lecznictwie zdrojowem i zniewala zarządy poszczególnych zdrojowisk, — wprost ze względów konkurencyjnych — do praktycznego zastosowania nowych odkryć u siebie. I tak wywołało odkrycie radu i emanacyi tegoż w wodach mineralnych, z jednej strony nie tylko szereg spostrzeżeń ściśle lekarskich, oraz badań rozmaitych źródeł na radioaktywność, ale nadto z drugiej strony i przedsiębranie w zdrojowiskach różnych technicznych urządzeń celem zapobieżenia ulatnianiu się tej emanacyi.

Tożsamo dotyczy kąpieli z kwasem węglowym. W przeciwieństwie do dawniejszych zapatrywań o bezwzględnej szkodliwości kąpieli u osób cierpiących na serce, zauważyli lekarze zdrojowi, że pewne kąpiele niewątpliwie wpływ dodatni na sercowo chorych wywierają. Przy pomocy skonstruowanych przez fizyologię przyrządów zaczęto wpływ ten dokładniej badać, zaczęto studjować lepiej czynność serca i naczyń krwionośnych u ludzi zdrowych i dotkniętych chorobami tych narządów i jako ostateczny wynik tych badań było powstanie nowych, lub też przekształcenie pewnych, już istniejących zdrojowisk, na miejsca lecznicze dla sercowych (Nauheim, Francensbad, Truskawiec). To wszystko jednak spowodowało równorzędnie wprowadzenie nowych urządzeń w tych zdrojowiskach, a temsamem przystosowanie się tychże do świeżych potrzeb i wymagań terapeutycznych nowych pacyentów. Nie ulega kwestji, że takie rozszerzanie wskazań leczniczych i wprowadzanie potrzebnych ku temu adaptacyj na rozwój zdrojowisk dodatnio wpływać musi.

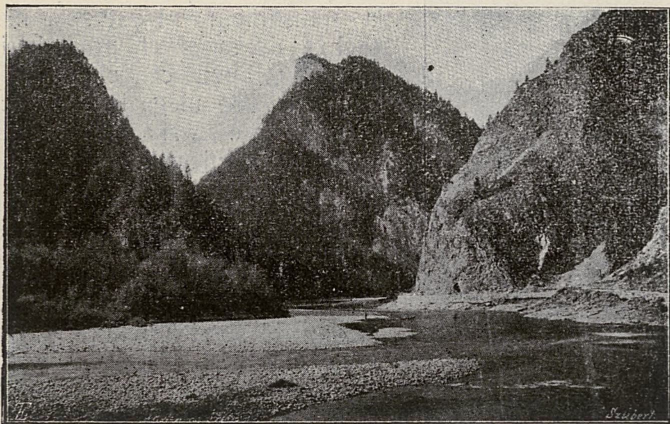
Rozumie się, że w pierwszej linii, i szybciej rozwijać się będzie zdrojowisko, posiadające szeroką wielostronność swoich naturalnych środków leczniczych, nie dających się przytem sztucznie naśladować, a więc posiadające niejako monopol w tym kierunku, zwłaszcza o ile obok własnych środków naturalnych, wytworzy sztucznie u siebie również takie metody leczenia fizykalnego, które istnieją już i gdzieindziej (elektro- radio- i mechanoterapia, kąpiele powietrzne, słoneczne i świetlne, leżalnie, zakłady Zanderowskie, suche łaźnie Polana, kąpiele piaskowe, gimnastyka lecznicza, leczenie terenowe, dyetetyczne i t. p.).

Równocześnie jednakże musi zdrojowisko te swoje naturalne środki lecznicze poddać szczegółowemu studjum co do ich własności fizykalno-chemicznych, oraz badaniu działalności tychże w różnorakich cierpieniach, wykazać ich skuteczność w nieleczonych dotąd u siebie stanach chorobowych, i w ten sposób zakres swej działalności, a więc znowu zakres swoich leczniczych wskazań rozszerzyć. Badania takie dadzą się w części przeprowadzić poza obrębem zdrojowiska, — jednakże niektóre z nich koniecznie i bezwarunkowo mogą być dokonywane jedynie w zdrojowisku, na miejscu, wiele bowiem z tych naturalnych środków przez przewóz utraca pewną część swoich własności fizycznych, a temsamem zmniejsza swą skuteczność leczniczą.

Za miejsca więc najodpowiedniejsze do przeprowadzania badań i studjów balneologicznych uważać trzeba z jednej strony kliniki, szpitale i zakłady uniwersyteckie, z drugiej laboratorja balneologiczne, tudzież szpitale i fundacyjne instytucje lecznicze w samych zdrojowiskach. Dorobek w kraju naszym na całym tym terenie pracy jest niestety bardzo znikomy. Prac balneologicznych w znaczeniu poważnem, ściśle literackiem, tj. takich, jakie posiadają inne literatury, u nas wogóle prawie nie ma. Tłumaczą nas po części trudności materjalne, wśród jakich żyjemy, po części brak inicjatywy u naszych lekarzy zdrojowych, zupełny brak zachęty ze strony powołanych ku temu czynników, wreszcie brak zakładów, szczególnie w zdrojowiskach, gdzieby badania takie w sposób naukowy, a zatem dokładny i ścisły, przeprowadzić można było.

Stworzenie zatem w samych zdrojowiskach laboratorjów balneologicznych, wyposażonych w niezbędne do przeprowadzania badań na miejscu przyrządy, i powierzenie ich kierownictwa odpowiednim siłom fachowym (lekarskim), przyczyniłoby się w znacznym stopniu do naukowego podniesienia zdrojowisk. Laboratorja te miałyby za cel nie tylko dokładne badania fizykalno - chemicznych własności rodzimych środków leczniczych, wykrywanie nowych czynników (składników) w tychże, kontrolowanie stopnia ich zagęszczenia i wydatności w razie posuchy i w czasie atmosferycznych opadów, poszukiwania nowych źródeł i innych balneoterapeutycznych czynników, ale nadto i ścisłe notowania ombrometryczne, klimatyczne, zapiski gieologiczne, wreszcie coroczne ogłaszania sprawozdań i spostrzeżeń z powyższych dziedzin, tudzież literackich publikacji.

Że takie balneologiczne pracownie wyświetliłyby niejedną, dziś jeszcze niejasną kwestyę w balneoterapii, że przez ciągłe i obowiązkowe publikacje naukowe, podniosłyby w stopniu wysokim poziom ogólnej wiedzy balneologicznej, że zwłaszcza po wykryciu nowych czynników terapeutycznych na miejscu (rad), — podniosłyby znacznie frekwencję w zdrojowisku i przyczyniły przez to wszystko do rozwoju i rozrostu zdrojowisk, żadnej nie ulega kwestji. Dowodzą tego zresztą te zdrojowiska, które laboratorja u siebie pozakładały. Za staraniem Kischa stworzono taką pracownię w Marjenbadzie, posiadają



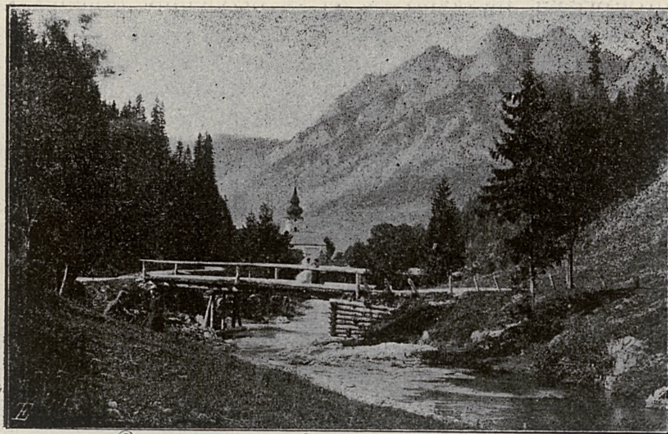
Leśnicki potok w Pieninach.

je także Nauheim, Salzbrunn, Karlsbad już od r. 1881, a nawet i bukowińska Dorna-Watra i t. d. Zdrojowiska te rozwijają się znakomicie. W naszym kraju jednakże ani rządowa Krynica, która liczbę 9 tysięcy kuracjuszy już przekroczyła, ani też żadne inne zdrojowisko podobnym „atutem“ balneologicznym poszczycić się nie może.

Powołać do życia laboratorja w zdrojowiskach mogliby właściciele i zarządy zdrojowe, mógłby je stworzyć kraj lub rząd, albo też wszystkie te czynniki razem. Kwestji tej bliżej na tem miejscu nie poruszam wcale, jako wykraczającej daleko poza zasadniczą myśl artykułu niniejszego. W każdym jednak razie zwrócić muszę uwagę, że to zdrojowisko nasze, które najpierw, czy to z inicjatywy prywatnej właściciela swego, czy też kraju lub rządu, laboratorjum należycie wyposażone i obsadzone posiędzie, zwiększy zaufanie świata lekarskiego do siebie, zainteresuje zagranicę, pomnoży znacznie liczbę swych kuracjuszów, wyprzedzi wogóle w rozwoju zdrojowiska inne o krok olbrzymi i stanie niejako na czele ruchu zdrojowego w kraju.

Obok laboratorjum, odgrywającego rolę pracowni więcej teoretycznej, stworzyć należy w zdrojowisku również pracownię praktyczną, tj. chociażby skromny szpital, względnie internat dla bezpłatnego leczenia i utrzymywania przez czas kuracji, pewnej liczby przybywających do kąpiel ubogich chorych. Szpitale takie stanowiłyby rodzaj stacji doświadczalnych, rodzaj klinik zdrojowych, w których lekarze kąpielowi mieliby sposobność klinicznego prowadzenia historji chorób, czynienia spostrzeżeń i doświadczeń nad działaniem wszelkich czynników terapeutycznych danego zdrojowiska w różnych cierpieniach, oraz wypróbowania ogłoszonych gdzieindziej nowych metod leczniczych, aby je w razie pomyślnych wyników zastosować potem na większą skalę u leczących się w zdrojowisku kuracjuszów. W następstwie badań takich wyszłaby ze zdrojowiska niejedna naukowa praca, rozszerzająca zakres leczniczych wskazań tegoż, a takie naukowe publikacje dla rozwoju miejsc kąpielowych nie mogłyby być bez znaczenia, jak tego dowodzi znowu niestety zagranica.

Prawie w każdem zdrojowisku pozakrajowem znajdujemy takie szpitale, bądź z inicjatywy właścicieli zorojowisk powstałe, bądź fundowane przez osoby prywatne, rządy lub towarzystwa humanitarne i związki zawodowe (Karsbad, Baden, Hall, Gastein, Nauheim, znowu Dorna-Watra i t. d.); u nas w kraju natomiast jakiejś akcji w tym kierunku, oprócz utrzymywanych ofiarnością publiczną, i skutkiem tego chromających t. zw. kolonii wakacyjnych dla dzieci skrofulicznych w Rymanowie i Rabce, tudzież kilku stacji klimatycznych dla ubogiej dziatwy szkolnej — nie widać.



Czerwony klasztor w Pieninach.

A przecież jednakże i w takich warunkach znajdujemy owoce pracy lekarskiej na tem polu (Dr. Czarnik „Wpływ pobytu w Rymanowie na dzieci skrofuliczne“ w tegorocznym „Lwowskim tygod. lek.“ Nr. 11, 12 i 13), które bez wpływu na frekwencję w zdrojowisku pozostać nie mogą. Przez utworzenie w Francensbadzie fundacji dla bezpłatnego leczenia chorych na serce (Süss) i następowe publikacje naukowe, stanęło to zdrojowisko stosunkowo szybko w rzędzie lecznic dla cierpień serca.

Właściciele zdrojowisk za granicą działają więc we własnym, dobrze zrozumianym interesie, zakładając u siebie szpitale i wyposażając je w nowoczesne urządzenia i aparaty, umożliwiające lekarzom robienie spostrzeżeń i kliniczne traktowanie ubogich chorych, tudzież zaopatrując je w siły lekarskie do badań naukowych ukwalifikowane. U nas tymczasem dzieje się inaczej (a raczej nic się nie dzieje P. R.) ze względów, w które bliżej tu wchodzić nie będę. Nie mogę jednakże nie zaakcentować dostatecznie silnie nieodzownej konieczności stworzenia w naszych zdrojowiskach zarówno laboratorjów jak i szpitali zdrojowych.

(Dok. nast.).

Furja hakaty zdrojowej.

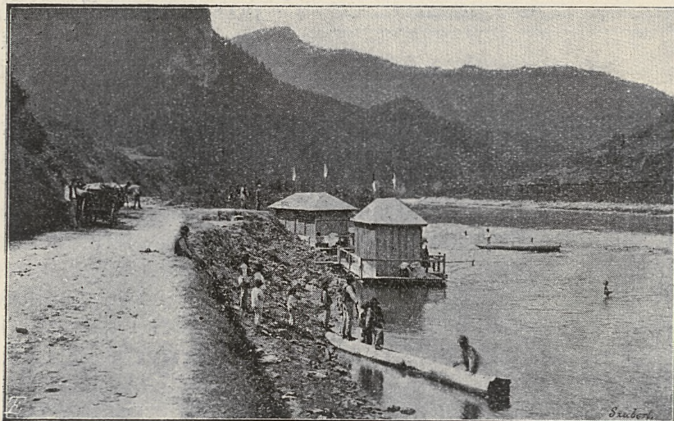
R. N. Z.

Jeśli liczne odgłos uznania i zachęty, z całej Polski niemniej z pobratymczych Czech i Moraw otrzymane po pierwszym N-rze „Naszych Zdrojów“ mogły rozprószyć wątpliwości, nieodłączne od rozpoczęcia każdego większego dzieła, a utwierdzić nas tak co do trafności szerzej pojętego programu działania, jak i środków do jego urzeczywistnienia prowadzących, to — szczerze powiedzmy — dokonała tego w całej pełni furja hakatystycznej prasy zdrojowej pierwszem swem wrogiem wystąpieniem przeciw „Naszym zdrojom“.

Pozyskaliśmy w ten sposób wraz z wszystkimi zrzeszonymi z nami zdrojowiskami, lekarzami i przemysłowcami zdrojowymi nowy, niezawodny sprawdzian skutecznej celowości zapoczątkowanej przez nas akcyi jakoteż trafności obranych dróg i środków. Sprawdzian, to tem cenniejszy, tem bardziej pouczający, że pochodzi od wrogów, zaślepionych w swej zarozumiałości, upewnionych w swym stanie posiadania, rozwydrzonych w swej ekspanzywnej zaborczości konkurencyjnej względem wszystkiego co polskie, a nie dopiero względem zdrojownictwa polskiego, wykluczanego przez nich od rynków zagranicznych, ściganego od lat dziesiątków nawet u siebie, w własnym domu, masowym importem wód mineralnych, zalewanego reklamową podażą zdrojowisk zagranicznych – przy

braku odpowiedniej samoobrony z naszej strony, przy znikomej przedsiębiorczości naszej własnej, ignorującej rosnące z roku na rok niebezpieczeństwo zupełnego zdeprecyonowania rodzimych zdrojowisk i wód mineralnych.

To też ta pierwsza gwałtowna napaść hakaty na „Nasze Zdroje“ przynosi nam tem pośredniem uznaniem ich celowości prawdziwą chlubę i da Bóg otworzy oczy tym wszystkim krótkowidzom, obojętnym dotychczas, biernym lub niechętnym zapoczątkowanej przez nas żywotnej akcyi samoobrony zdrojownictwa polskiego hasłem się stając do skupienia rozproszonych przez długie lata sił naszych i zasobów.



Łazienki na Dunajcu koło Szczawnicy.

Do pierwszej tej napaści wystarczył już sam prospekt „Naszych Zdrojów“, gęsto rozrzucony również i w niemieckim tekście za granicą.

Toteż na co tylko zdobyć się mogła nienawiść rasowa, skojarzona z krzyżacką butą i agresywnością spanoszonego dorobkiewicza, zdjętego obawą o utratę choćby jednej tysiącznej części swego monopolu, — to wszystko z brudną zawiści pianą wypluła na „Nasze Zdroje“ niemiecka „Mineral Quellen Zeitung“ w 233-cim Nrze.

Organ ten rzekomo „międzynarodowy“, jeszcze bardziej rzekomo „balneologiczny“ a już najmniej naukowy, podpisywany i redagowany przez zupełnie nieznanego ani w świecie lekarskim ani naukowym „firmanta“, pana Hirschfelda, nie mającego ani stopnia lekarskiego ani tytułu doktorskiego — organ geszefciarski giełdy zdrojowej niemieckiej, stojący od lat 11 na dobrze płatnych usługach jednego czy też kilku „królów“ tajnego trustu zdrojowego, owładającego światowe rynki zdrojowe — organ ten zatrząsł się w posadach na pierwszy skromny przejaw choćby tylko samowiedzy zdrojownictwa polskiego, na pierwsze jego wystąpienie na szerszą arenę za pomocą ledwo pierwszego w Polsce całorocznego wydawnictwa „Naszych Zdrojów“, dalekiego od wszelkiej zaczepności, a pragnącego tylko rozwoju własnych zdrojowisk i ich przemysłu w własnym kraju, na równi z innymi krajami koronnymi państwa, protegowanymi przez rząd, zasilanymi groszem polskim.

To też w długim wyroku potępienia „Naszych Zdrojów“, uderza niemieckie piśmidło na alarm przed naszą akcyą. Nie mogąc zaś tego swego strachu i obawy niczem rzeczowem ani poprzeć ani uzasadnić ani nawet upozorować, bryzga błotem oszczerczych kłamstw, niskich insynuacyj i fałszów na wszystko, co jest treścią prospektu „Naszych Zdrojów“, co stanowi program ich działania, istotę ich powołania, podstawę ich bytu, a nawet przeczy temu, co, jako zapowiedziane prospektem, weszło już w rzeczywistość. — Taką taktyką radeby piśmidło to przedewszystkiem zgoła unicestwić nasze istnienie, a gdy dowód podobny uznało samo za wykluczony, stara się fałszowaniem wszystkich dat, faktów, osobistości, ich kompetencyi i tytułów wyszydzić cały nasz program, podać go w podejrzliwą nieufność zagranicy i skazać na zupełny jej bojkot. Lecz nie dość na tem. W obawie bowiem, iż nawet te napaści nie zdołają osłabić ogólnie dodatniego wrażenia, jakie wywarł za granicą, prospekt „Naszych Zdrojów“ i pierwszy już ich Numer — na co mamy dowody w sympatycznych ocenach innych, bardziej naukowych, bardziej przedmiotowych pism zdrojowych niemieckich — chwyta się zawistny organ nowych pomysłów, już to przecząc gotowości do współpracownictwa z nami zaproszonych profesorów, balneologów i lekarzy zdrojowych polskich, już też zawczasu denuncjując prof. dra Walerego Jaworskiego jako wroga naturalnych wód mineralnych wysnuwa szkodliwe z tego współpracownictwa następstwa i wprost sprzeczne interesom wszystkich zdrojowisk mineralnych.

Oczywiście nie brak w tym artykule również insynuacyj, niską konkurencyą podyktowanych w kierunku ogłoszeniowym naszego wydawnictwa, aż nadto zrozumiałych u redaktorów pokroju panów „Hirschfeldów“ niewahających się również podać w wątpliwość możność jakichkolwiek usług naszego pisma dla spraw zdrojowych, wobec charakteru „Naszych Zdrojów“ jako urzędowego organu „Zrzeszenia Krynicy“. Że zamilcza się przytem i dalszy cel zrzeszenia, t. j. wzmożenie frekwencyi przyjezdnych i udział w zrzeszeniu innych zdrojowisk jakoteż lekarzy z poza Krynicy, — nikogo dziwić nie może.

Przychodzi wreszcie giełdowy balneolog, pan Hirschfeld do odkrycia wcale sensacyjnego, dla s z e r o k i c h k ó ł l e k a r s k i c h p o l s k i c h przedewszystkiem, a przychodzi do niego dzięki niewątpliwie usłużnej informacyi jakiegoś donosiciela, napraszającego się hakacie za niecną misę soczewicy...

Czyn podobny, wskazując na swego sprawcę w imię zapytania prawnego „cui prodest“, piętnuje się aż nadto sam przez się w swej wstrętnej podłocie i spadnie niedługo niezawodnie brzemieniem potępienia i pogardy na dotyczącego osobnika...



Jazda na łodziach Dnnajcem wśród Pienin.

Z takiego to poduszczenia pochodzą dalsze miałkie p o d e j r z e n i a w d o s ł o w n e m brzmieniu:

Co mają wspólnego „Nasze Zdroje“ z Zrzeszeniem w Krynicy? Oto jest w tem zdrojowisku grupa opozycjonistów (przeciw czemu i komu? P. R.) którą Dr. Bandrowski pozyskał dla swoich planów i którym w zamian zato oddał się na usługi ich zamierzeń (jakich? P. R.).

Trudno tu już dziwić się geszefciarskiemu piśmidłu, iż dostarczone sobie tak niskiej natury insynuacje spożytkowuje na szkodę zdrojownictwa polskiego i niepodzielnie oddanego jego sprawom naszego pisma. Dziwić się raczej należy i miarą pogardy a oburzenia zmierzyć donosiciela w rodzaju „Rakowskiego“, na upadlający żołd hakaty zdrojowej wpraszającego się lub też sięgającego po herostratesową sławę niszczenia tak dodatniego, zbiorowego dzieła obrony zdrojownictwa polskiego, jakie przypadło w udziale „Naszym zdrojom“, jako organowi poważnego i licznego Zrzeszenia polskich lekarzy, właścicieli realności i przemysłowców zdrojowych kraju.

I nie tu jeszcze koniec, lecz raczej sedno napaści w myśl przysłowia *lest not least.*

Troskliwie ukrywane aż dotąd pod istną stertą najwstrętniejszych podejrzeń, najlichszych insynuacyj, oszczerczych kłamstw, wyszło nareszcie z worka szydło najbrudniejszej konkurencyi geszefciarskiej, trafionej w Goliatową słabiznę jednym malutkim, Dawidowym kamyczkiem inseratu prospektowego „Naszych Zdrojów“ o Krościeńskiej wodzie mineralnej z dodatkiem, iż równa się ona wodom z Ems Selters, Gleichenberg, Krondorf Giesshübl i że nawet pod nie j e d n y m w z g l ę d e m j e p r z e w y ż s z a!

Tu już konkurencyjność wyszła z wszelkich granic i pozorów balneologicznego pisma. Jakże bo to? Więc nagle ma się nie tylko nasz ogół ale nawet cała zagranica dowiedzieć, że wogóle istnieją jakieś wody mineralne w Krościenku? Że są to szczawy lecznicze i stołowe równie dobre jak importowane nam przemocą za wysokie ceny wody pruskie z Ems, Krondorfu nie mówiąc już o Giesshüblerskich? Ba co więcej, że lekarze polscy ośmielają się polecać wody krościeńskie n a r ó w n i z t a m t e m i, a nareszcie i ten oburzający dodatek, iż wody krościeńskie p r z e w y ż s z a j ą n a w e t t a m t e p o d n i e j e d n y m w z g l ę d e m? I takie ogłoszenie śmią N. Zdr. po-

dawać i szerzyć w rozrzuconym za granicą niemieckim prospekcie, a tem samem osłabiać i podważać monopol trustowy Gleichenbergów, Emsów, Krondorfów i Giesshüblerów?

Na stos więc z takiem zdrojowem pismem polskiem. Na stos potępienia hakatystycznego, na stos banicyi, pod pręgierz bojkotu przez giełdę i monopol trustowy.

To też nie dziwi nas i końcowy syk ostrzegawczy gadzinowego artykułu dla zagranicy przed naszem pismem i jego akcyą w słowach: „Zatem zalecamy wszystkim interesowanym *całą możliwą ostrożność i stronienie przed tym polskim organem*, którego dalszym przejawom nie zabraknie z naszej strony należnej uwagi i odpowiedniej pieczy“.

I oto z niekłamanym wstrętem i obrzydzeniem przeprowadziliśmy czytelnika do końca przez te z fałszów, oszczerstw i insynuacyj zbudowane krecie labirynty podkopów pod nową, ledwie wzniesioną przez nas, warownię zdrojownictwa polskiego, pod pierwszą całoroczną ustaloną wynioślejszą strażnicę z dalekim widokiem hen aż w głąb obozów nieprzyjacielskich sięgającym.



Niedzica — zameczek nadgraniczny węgierski w okolicy Szczawnicy.

Na niej to oddychamy czystą ożywczą atmosferą, naszego zdrojownictwa wśród rodzimych rzek, lasów i gór, wśród odkrytych lub ukrytych tam jeszcze skarbów narodowych, które przymnażać pragniemy, rozwijać na pomyślność narodu, strzec i bronić przed zaborczością wrogów.

To ostatnie wskazanie, jak łatwo wnosić można z pierwszej zjadliwej napaści hakaty zdrojowej stawia nas wobec konieczności walki z organami zaborczo-eksterminacyjnych tendencyj w rodzaju „Mineral Quellen Zeitung“. Chcemy wierzyć, że ta pierwsza a tak zaciekła napaść skrzepi tylko i zwiększy liczne zastępy naszego Zrzeszenia, a wykazując całą trafność programu „Naszych Zdrojów“ i związanej z nimi akcyi pozyska jej szczery oddźwięk również w pobratymczych Czechach i na Morawach.

Po za § 19. ustawy prasowej, mocą którego zmusimy zawistne pismidło do odwołania fałszów i insynuacyj, nie zaniedbamy w dalszym ciągu czujnej kontroli tego giełdowego organu tem bardziej, iż zapisał się on już niedawno podobnie wstrętnem wystąpieniem przeciw polskiemu przemysłowi zdrojowemu.

Była to krytyka artykułu Dra T. Z. zamieszczonego w Słowie Polskiem, a wykazującego dotkliwą krzywdę, grożącą chorym przez rządowe opodatkowanie wód mineralnych. Pan Hirschfeld orzekł wówczas w wysokości swego giełdowego trójnogu w organie trustowym, iż Dr. T. Z. sam sobie chyba nie wierzy, a jeśli twierdzi, że polski przemysł fabrykacyi wód sztucznych tak pięknie się rozwinął, to tembardziej zasługuje, aby go specjalnie opodatkować. Tak radził i wyrokował p. Hirschfeld jako rzecznik firm produkcyjnych, eksportujących setki milionów butelek wód mineralnych, w przeciwstawieniu do 600.000 butelek rocznej wytwórczości galicyjskiej, ograniczonej do dwu tylko fabryk na cały największy z austrjackich kraj koronny, o zbycie nawet kraju całego nie obejmującym, z łaski właśnie inwazyjnego importu pruskich Krondorfów, Emsów etc.

Na szczęście pozą tem pismidłem monopolu trustowego istnieją jeszcze liczne niemieckie organa przedmiotowego rzecznictwa ogółu zdrojowisk austrjackich w rodzaju „Illustrierte Bade Zeitung“ i tp. obce tendencjom eksterminacyjnym, a służące wiedzy i nauce. Te też zanotowały lojalnie pojawienie się „Naszych Zdrojów“ jakoteż ich program, daleki od wszelkich innych celów nadwierną służbę dla pożytku i rozwoju zdrojowisk rodzimych. Że jednak na tyle chociażby powściągliwej lojalności względem nowego, bratniego pracownika na rodzimym zdrojownictwa łanie — nie umiał się zdobyć krakowski organ Twa balneologicznego, „Przegląd zdrojowy i turystyczny“, lecz że przeciwnie, jakby na hasło hakaty zdrojowej i z nią w przymierzu, poszedł o lepsze w insynuacjach i tendencyjnem dyskredytowaniu naszego wydawnictwa — to już, bez słowa obrony własnej, odstępujemy do osądzenia światłemu ogółowi czytelników. Z naszej strony poprzestać wolimy na skromnem sprostowaniu niezawodnie jakiego nam nie odmówi „Przegląd zdrojowy“ na mocy § 19 ustawy prasowej.

R. N. Z.

Walne Zgromadzenie polskiego Tow. balneologicznego

odbyło się w Krakowie w dniu 8 kwietnia przy obecności 15 (!) członków. Przewodniczący hr. Jan Potocki z Rymanowa otwarł Zgromadzenie dając rzut oka na dotychczasową całą działalność Towarzystwa, która w dwóch kierunkach miała postępować: ekonomicznym i naukowym. Co do pierwszej, to ważną była sprawa kredytu w Banku krajowym dla zdrojowisk i tę częściowo załatwiono pomyślnie. Sprawa bojkotu zdrojowisk niemieckich stanęła nie na punkcie bojkotu, jak raczej na punkcie popierania swego. Po 3-letnim okresie działalności Wydział postawił kwestyę balneologiczną na właściwem stanowisku. Przedtem zajmowały się balneologią jedynie grona naukowe, dopiero dzięki Towarzystwu i jego działalności społeczeństwo wie coś o tem, że istnieje balneologia.

Pamięć zmarłych członków: Radcy ces. Dr. E. Krzyżanowskiego, dyrektora Truskawca Stanisława Mizerskiego, Dr. Juliana Staniszewskiego i Dra Teofila Tyszeckiego uczczono przez powstanie, poczem sekretarz Dr. Zanietowski odczytał protokół z ostatniego Walnego Zgromadzenia. Z protokołu tego przytaczamy zapadłe na owem Zgromadzeniu uchwały, Wydziałowi do wykonania polecone, a mianowicie:

1. Podjęcie zabiegów dla stworzenia katedr balneologii we Lwowie i w Krakowie i utworzenia jednego w kraju Instytutu balneologiczego, nim zaś znajdą się kandydaci ukwalifikowani na docentów, postaranie się, by obecni profesorowie ogłaszali wykłady z zakresu balneologii.

2. Urządzanie zbiorowych wycieczek młodych lekarzy pod kierunkiem profesorów po zdrojowiskach.

3. Zaurgowanie Wydziału krajowego o utworzenie Krajowej Komisji Zdrojowej i poparcie żądań czeskich u Rządn o utworzenie przy ministerstwie robót publicznych w połączeniu z minist. kolejowem „Rady Zdrojowej“.

4. Sprawy nowej ustawy zdrojowej i Związku zdrojowisk i uzdrowisk poruszone przez Dra Żychonia, pozostawiono do omówienia na II Zjeździe balneologicznym.

Po przyjęciu protokołu nastąpiło sprawozdanie Wydziału, z którego dowiadujemy się, że Wydział, odbył 5 posiedzeń, urządził II Zjazd balneologiczny, załatwił możliwie szybko wszelkie, uchwalone przez Zjazd telegramy i petycje, przekonał się we Lwowie, że miarodajne czynniki nic nie mają przeciwko temu, aby w nowej centralnej Komisji zdrojowej zasiadali delegaci Towarzystwa, wniósł petycję do rad miasta Lwowa i Krakowa o udzielenie sal na wystawę balneologiczną w muzeach przemysłowych, postanowił urządzić wystawę w Rymanowie 1910 r. o ile na to pozwolą subwencje i udziały i drugą przy sposobności Zjazdu lekarzy i przyrodników w Krakowie w 1911 r, wreszcie wziął udział w ankiecie wiedeńskiej przeciw opodatkowaniu wód.

Aby od tematu nie odbiegać, na tem miejscu z obowiązku sprawozdawczego dodamy, czego Wydział nie zrobił. Od wykonania uchwały Walnego Zgromadzenia w sprawie katedr balneologii „Wydział odstąpił na razie“. Wycieczek młodych lekarzy po zdrojowiskach nie było. Wreszcie nie podaje sprawozdanie ani ilości członków Towarzystwa (jest ich około 50) ani też nie wspomina o tem, co się stało z konkursem przed 2-ma laty uchwalonym p. t. „O działaniu wód Iwonickich“. Konkursu tego Wydział nie ogłaszał i nie przypominał.

Sprawozdanie kasowe wykazuje przychody w kwocie 1136·61, rozchody 758 K. Pozostałość kasowa 378·61 K. Długi towarzystwa wynoszą: Niedobór z wydawnictwa „Przewodnik kąpielowy“ 688 K 46 h. Reszta ceny kupna (10.000 K) od p. Zygmunta Rosnera „Przeglądu zdrojowo-kąpielowego“ i „Przewodnika po Galicyi“ 7310·81 K. Z dochodu wydawnictw zapłacono w tym roku p. Rosnerowi 2689·19 K.

Ponieważ wybrana na W. Zgrom. komisja kontrolująca nie mogła się zebrać, przeto szkontrum przeprowadzili inni członkowie przez Wydział uproszeni. Komisja rachunki przyjęła.

Dr. Frączkiewicz jako redaktor „Przeglądu zdrojowo kąpielowego“, zdaje sprawę z wydawnictw. „Przegląd zdroj. kąpielowy wyszedł w 12 numerach, z których kilka poświęcono poszczególnym zdrowiskom jako numera reklamowe. Komitet odbył 15 posiedzeń a ważniejsze uchwały przedkładał do zatwierdzenia Wydziałowi jak np. uchwałę wydawania pisma przez cały rok, uznał bowiem komitet po zamknięciu rachunków, że może „puścić się na bystre wody“. Dla większej poczytności pisma u kuracjuszek wprowadził komitet na ten rok kosmetykę i dział referatowy (?). Postanowiono ulepszyć dział turystyczny i hotelarstwa oraz rozszerzyć dział feljetonowy. Postanowiono utworzyć we wszystkich miejscowościach kąpielowych ekspozytury redakcji. Najważniejszym zaś czynnikiem jest wynajęcie osobnego lokalu informacyjnego i dla administracji. Chęci do pracy nie brak, chodzi o to, aby mieć pomoc ze strony czynników interesowanych.

P, Zygmunt Rosner jako administrator podaje, że dochody „Przeglądu“ byłyby większe, gdyby właściciele zdrojowisk, realności i will zgłaszali wprost do Przeglądu inseraty, a nie przez agentów, którzy olbrzymią prowizję pobierają.

W dyskusji nad sprawozdaniem zabierali głos p. Mazurkiewicz, Dr. Wąsowicz i Dr. Suster.

Następnie omawiano sprawę wystawy w r. 1911 i jej kosztów i po dyskusji uznano, że należy ona do kompetencji Wydziału.

Na wniosek Wydziału zgłoszony przez Dr. Cerchę, zamianowano prezesa, hr. Jana Potockiego członkiem honorowym.

Widok ze Szczawnicy.

Interpelacje:

Dr. Żychoń (z Zakopanego) zgłosił 2 interpelacje.

I. Co to jest za pismo „Nasze Zdroje“: Czy ma jaki związek z tow. balneologicznem i jaki, jeśli nie, to czy były czynione starania połączenia się dla wspólnej pracy. Zastrzega się, że przeciw N. Z. nie występuje, tylko chodzi mu o informacje. Z prospektu wywnioskował, że „N. Zdr.“ chcą zostać organem towarzystwa i w tym duchu też notatkę w „Zakopanem“ umieścił.

Obecnie w „Przegl. zdroj. kąp.“ czyta gwałtowne potępienie.

II. Co się stało ze „Związkiem zdrojowisk“. W jakiem stadjum jest obecnie ta sprawa.

„Nasze Zdroje“.

Na pierwszą interpelację odpowiada Dr. Frączkiewicz twierdząc, że wyjaśnienie, co to są „Nasze Zdroje“ dała redakcja Przeglądu zdroj. kąp. w Nrze I-ym w przedmowie. Również i „Internationale Minerall Quellen Zeitung“ dała bardzo **dobrą ocenę** tego pisma i tam interesowanych odsyła.

Jaka będzie działalność tego pisma nie wiadomo. Na naczelnem miejscu Nru 1-go umieściły N. Z. opis posiadłości hr. Larisch Mönnicha (fałsz P. R.). N. Z. postąpiły nie lojalnie, bo podały w programie jako współpracowników członków Wydziału tow. balneolog. i osoby nie mające związku z balneologią. Jest to pismo konkurencyjne, którego się nie obawiamy, a powstało bez aprobaty tow. balneologicznego.

Dr. Cercha oświadcza, że był u niego Dr. Ebers z propozycją, by przystąpił do współpracownictwa (niezgodne z prawdą P. R.); jednak on nie znając kierunku pisma nie zdecydował się i propozycje Dra Ebersa przedstawił na posiedzeniu Wydziału. Należy więc w tej sprawie zająć stanowisko wyczekujące.

Dr. Regiec twierdzi, że trzeba sprostować niektóre wiadomości jak np. „Słowa Polskiego“, które pisze, że myśl założenia pisma powstała na zjeździe balneol.

Dr. Frączkiewicz popiera wniosek Dr. Regieca, by W. Zgrom. uchwaliło takie sprostowanie.

Dr. Wąsowicz sądzi, że nie ma powodu ani do sprostowań ani do potępiania pisma. Prawdą jest co Nasze Zdroje w prospekcie piszą, że myśl założenia Towarzystwa właścicieli realności i wydawania pisma powstała podczas Zjazdu balneologicznego i jeśli się dokładnie prospekt ten przeczyta, „to tam nie ma niczego, o co Tow. balneologiczne mogłoby zaczepić Nasze Zdroje“. Pismo to może przecie spełniać bardzo dobrze swoje zadanie, dlatego prosi o cofnięcie tych wniosków.

Uchwalono wnioski cofnąć, poczem Dr. Zanietowski proponuje drażliwej tej dyskusyi nawet w protokole nie umieszczać i zwraca się zarazem do sprawozdawców pism z prośbą o przemilczenie tej dyskusji w dziennikach politycznych.

Związek zdrojowisk.

III. Co do Związku zdrojowisk, to prezes wyjaśnia, że jest to olbrzymia maszyna i dlatego praca mało postąpiła. (P. R.).

Wybory.

Na 15-u głosujących wybrano na 3 lata: *prezesem* prof. Dr. Pareńskiego, *wiceprezesem* Dra Cerchę, *sekretarzem* Dra Zanietowskiego, *skarbnikiem* Dr. Piotrowskiego. *Do wydziału*: Dra Wąsowicza, Dra Pelczara, hr. Potockiego, Dra Aronsohna, Dra Regieca. Do komisyi kontrolującej wybrano p. dyr. Mazurkiewicza i p. Zygmunta Rosnera (!), byłego sekretarza Związku turystycznego.

*

Do tego, co powyżej już powiedzieliśmy wypada jeszcze kilka słów krytyki dodać. Krytyka umiejętna, szczera a życzliwa to kierunek i cel „Naszych Zdrojów“ w przeciwieństwie do Przeglądu zdrojowo-kąpielowego, którego celem jest wyłącznie reklama zdrojowisk, a który to kierunek pisma wyraźnie był w dyskusyi podczas Walnego Zgromadzenia zaznaczany.

Jakkolwiek na Walnem Zgromadzeniu zaznaczono, że dopiero teraz Towarzystwo stanęło na właściwem stanowisku, pozwalamy sobie stwierdzić, że Towarzystwo z właściwej drogi zboczyło. Kierunku naukowego, tego, który w pierwszym rzędzie założycielom (prof. L. Kończyński) przyświecał, zaniechano zupełnie. Konkursu na pracę, przed 2-ma laty już prolongowanego, nie ogłoszono, lekarzy zdrojowych do pracy naukowej nie zachęcono i w tym kierunku nic nie zrobiono. W tem też widzimy jedną z przyczyn, że Towarzystwo to, które powinno skupić w sobie wszystkich na polu balneologii pracujących i przyciągnąć tych, którzy chcą pracować, Towarzystwo, do którego powinni należeć wszyscy niemal lekarze, liczy zaledwo około 50 członków a w tem lekarzy może najwyżej 40-stu.

Pomimo zapewnień o rozwoju nie można oprzeć się uczuciu, że Towarzystwo to upada, a upada brakiem zainteresowania się sprawami Towarzystwa, czego dowodem mała ilość uczestników na Walnem Zgromadzeniu i usunięcie się od czynnego udziału w pracach Towarzystwa niektórych lekarzy poważnych i wytrawnych znawców balneologii, dziś tylko nominalnie do Towarzystwa należących.

Być może — i w to wierzymy — że dziś, gdy prezesem Towarzystwa został światły i poważany lekarz i profesor uniwersytetu Dr. Pareński stosunki te zmienią się na lepsze.

Drugim czynnikiem, mogącym Towarzystwo kompletnie wobec społeczeństwa zdyskredytować, to niewłaściwy dobór niektórych osób, z któremi Towarzystwo bliższe stosunki nawiązało, a które szerzyć mogą bardzo niezdrową w niem atmosferę. Może i pod tym względem nastąpi opamiętanie, czego szczerze Towarzystwu życzyć należy.

Dr. Kazimierz Flis.



Pedagogiczny sport zimowy w Chyrowie.

Radjoczynność zdrojów w ogóle a w Druskienikach w szczególności.

Dr. Stanisław Konwerski,
ordynator kliniki diagn. Szpitala Dziec. Jezus w Warszawie.

Wiadomo, że jednym z produktów przemiany atomów radu jest emanacya, zwana inaczej przez Ramsay'a — „eksradiozą“. Ciało to jest gazem, bezwładnym chemicznie, o wysokim ciężarze cząsteczkowym, temperaturze kondensacyi około — 150° C. Zbliża się ono co do swych własności, do jednoatomowych gazów z grupy argonu i posiada powinowactwo do ciał nalektryzowanych odjemnie, na podobieństwo promieni X, wydzielanych przez radium. Emanacya może osiadać na ciałach stałych i mięszać się w rozmaitych proporcyach z płynnemi i gazowemi ciałami. Płyny i gazy mogą być nasycane emanacyą w dowolnej ilości. Ponieważ zachowuje się ona zupełnie jak ciało gazowe, posiada więc własność ulatniania się ze wszystkich ciał, których domieszkę stanowi, jeżeli się nie przedsięweźmie w tym celu specyalnych środków. W zamkniętem naczyniu traci emanacja w ciągu 4 dni połowę swej aktywności. Ulega więc ona daleko szybciej od radu dezagregacji, czyli rozpadaniu się atomów, udzielając przytem sąsiednim ciałom przemijającej własności promieniotwórczej.



Widok zimowy z Krynicy.

Owa własność promieniotwórcza, udzielona ciałom za pośrednictwem emanacji przez zetknięcie się z powietrzem lub płynem, otaczającym sole radu, toru i aktynu, nosi nazwę promieniotwórczości „wzbudzonej“ lub „indukowanej“.

Obecność jej skonstatowano przez Curie, Elstera i Geitla oraz Ebertha i Himstedt'a, w ziemi, powietrzu i wodzie — tych trzech żywiołach, grających tak wielką rolę w przyrodolecznictwie wogóle, a w szczególności w terapii zdrojowej. Poczęto szukać ściślejszego związku między promieniotwórczością, a własnościami leczniczemi powietrza i zdrojów, badać doświadczalnie wpływ radioczynności indukowanej na funkcje organiczne, oraz stosować emanację w celach leczniczych.

Wprowadzenie emanoterapii do lecznictwa zdrojowego, jak każda nowa metoda, wywołało scyssję poglądów oraz walki pro i contra. Z jednej strony świat lekarski począł się interesować tą metodą leczniczą i sprowadzać emanoterapię na grunt ścisłych naukowych badań, a z drugiej zaś zjawiły się i tendencyjne prace, pisane przez interesowanych w tej sprawie autorów.

Pamiętając, że jest to jeszcze rzecz w toku, że każdy niemal dzień przynosi nam nowe badania i obserwacje, staje się zrozumiałem, jak trudno tu dziś wypowiedzieć ostatnie słowo, jak należy być w sądzie oględnym i trzymać się w rezerwie.

W literaturze, naogół obfitej, uderza rozmaitość poglądów diametralnie nieraz przeciwnych.

Obok zwolenników emanoterapii, jak Oudin, Charps, Dawidsohn, Soddy, zdarza się spotykać i autorów, którzy negują wartość leczniczą tego środka.

Wick, omawiając stosunek emanacji do siły leczniczej zdrojów w Gastein, wyraża się sceptycznie o wartości emanacji, a Roloff odmawia emanacji wszelkiego znaczenia na tej zasadzie, że woda wodociągowa w Wiesbadenie zawiera jakoby więcej jednostek czynnych, niż źródła mineralne. Możnaby w tej negacji pójść dalej i odmówić emanacji własności leczniczych na podstawie jej olbrzymiego rozpowszechnienia w przyrodzie. I rzeczywiście fakt wykrycia emanacji w całej niemal naturze posłużył jako argument, mający przemawiać przeciwko własnościom leczniczym tej substancyi gazowej. Twierdzono, iż emanacji trudno przypisywać specyalne lecznicze własności, skoro stanowi ona ciało tak rozpowszechnione, iż może być uważana niemal za jeden ze stałych atrybutów materji.



Trybuny przy torze saneczkowym na Seemeringu.

Tak jest w istocie. Lecz fakt ten nie może świadczyć przeciw własnościom terapeutycznym emanacji. Wszak całą przyrodę przenika i otacza woda, powietrze, światło, ciepło i elektryczność, a jednak czynniki te stosowane bywają jako dzielne środki terapeutyczne. Drugi zarzut, kwestjonujący wartość leczniczą emanacji, polega na tem, że i przed odkryciem radioczynności powietrza i zdrojów chorzy korzystali z niej, nie wiedząc o tem, a lekarze również bezwiednie ją stosowali; odkrycie więc radioczynności nie wnosi nic nowego do terapii. Co do tego zauważyć trzeba, że nieświadome stosowanie emanacji radowej, bez znajomości praw jej dawkowania i choćby tej skąpej liczby wiadomości fizjologicznych, jakie już dziś o niej posiadamy — było bezcelowe i niepożyteczne. Wszak cały postęp nauk przyrodniczych, a więc i lekarskich, polega na poznawaniu coraz to nowych zjawisk i sił, ukrytych w naturze, na określaniu praw, jakie temi zjawiskami i siłami rządzą i na umiejętnem wykorzystaniu tych sił i zjawisk na pożytek ludzkości.

Tylko świadome swego celu działanie można nazwać postępem w terapii. Jakkolwiek duże luki przedstawia dziś jeszcze nauka o fizjologicznym wpływie emanacji i warunkach działania jej leczniczego, to jednak nie należy bagatelizować dotychczasowej metodyki emanoterapii. Przeciwnie, przez odkrycie radioczynnosoi osiągnięto dla zdrojów leczniczych nowy czynnik, dający się wyrazić liczebnie. Czynnik ten w przyszłości — obok fizycznych i chemicznych własności wody — może grać pewną rolę przy charakterystyce zdrojów.

Z dotychczasowych komunikatów wynika, że wprowadzenie ciał promieniotwórczych do arsenału terapii zdrojowej zdaje się być zdobyczą nie pozbawioną wartości.

Dawidsohn na 105 wypadków reumatyzmu i ischiasu miał otrzymać w 63 ech wyleczenie trwające dłużej niż 4 miesiące przy stosowaniu kąpieli z emanacyą radu. Bakterjobójczy wpływ emanacji wody Gastein był skonstantowany przez Kalmann'a, który rzucił myśl stosowania jej w chorobach śluzówek. Oudin stosował wodę emanowaną w katarach rzeczączkowych i zapaleniach cewki moczowej z pomyślnym wynikiem [1]).

Już dzisiaj na podstawie badań klinicznyeh opracowują się przez Löwenthal'a, Laqueur'a, Nagelschmidt'a, Strasser'a, Selka i w. in. wskazania i przeciw wskazania stosowania emanacji w lecznictwie, a dozowanie, wyrażone w danych liczbowych, znanem jest nie gorzej od dawkowania innych środków

[1]) Chłapowski. Obecny stan leczenia radem „Nowiny Lekarskie“. 1906. Nr. 12.



Na torze konkursów saneczkowych na Seemeringu.

leczniczych. Nie przesądzając zupełnie pytania, czy radioczynność zdrojów mineralnych okaże się faktem dla medycyny wartościowym lub nie, uważałem za potrzebne podnieść kwestyę radioczynności zdrojów Druskienickich w sekcyi balneologicznej, tembardziej, że zagranicą badania zdrojów posunięto bardzo daleko. Większość, np. zdrojów niemieckich, nietylko zbadano na radioczynność, lecz dokonano nad niektórymi prac doświadczalnych, dotyczących biologicznego wpływu ich emanacyi na ustrój ludzki i zwierzęcy.

U nas sprawa ta jest jeszcze w zaczątku. W niniejszym referacie postaram się treściwie przedstawić metodykę badania radioczynności zdrojów Druskienickich, oraz wyniki przy badaniu tych zdrojów otrzymane. W kilku słowach również postaram się uchwycić związek między stopniem radjoaktywności zdrojów Druskienickich a własnościami ich fizycznemi i mineralizacją.

Żadnych, dalej sięgających wnioskow nie czynię z uwagi, iż sprawa leczniczej wartości emanacji jest i obecnie jeszcze rozstrząsaną, nie tylko teoretycznie lecz i klinicznie u łóżka chorego, a rozstrzygnięcie jej przedstawia niemałe trudności wyodrębnienia wpływu emanacji na ustrój z pośród innych środków leczniczych, działających współrzędnie.

Ponieważ ilość emanacji, właściwa rozmaitym zdrojom jest wielkością nie stałą i waha się w dużych granicach, nie tylko dla poszczególnych zdrojów, lecz niekiedy dla tego samego zdroju w rozmaitych porach roku, zjawiła się więc konieczność mierzenia stopnia radjoaktywności, respective ilości emanacji poszczególnych zdrojów lecznicych.

Zasada, na której się opierają wszystkie sposoby badania radioczynności wód mineralnych, polega na tem, iż listki naładowanego elektroskopu wyładowują swą elektryczność pod wpływem promieni radu i jego emanacji. Zjawisko to tłumaczy się — jak wiadomo — teoryą przewodnictwa elektryczności w gazach, czyli ionizacją gazów. Według tej teorji każdy gaz, np. powietrze atmosferyczne, może być przewodnikiem elektryczności w ten sposób, że ulega on elektrolizie, przyczem pojedyncze molekuły gazu dzielą się na t. zw. „iony“, t. j. cząsteczki naładowane elektrycznością dodatnią i ujemną. Jony, znajdujące się w pobliżu ciała, naładowanego elektrycznością, zostają wprowadzone w ruch. Jednoimienne iony są odpychane i dążą w przeciwną stronę, różnoimienne — są przyciągane, dopóki nie dojdą do ciała naładowanego. Jeżeli np. znajduje się w danej atmosferze elektroskop naładowany ujemnie, wówczas iony dodatnie powietrza przechodzą przez nie, neutralizują częściowo swoim ładunkiem ładunek elektroskopu i stopniowo go wyładowują[1]). Powietrze działa więc na elektroskop, jak ciało o bardzo słabej zdolności przewodnictwa. Jeżeli zaś z jakiegokolwiek powodu w powietrzu znajduje się więcej ionów, wtedy proces wyładowania odbywa się daleko szybciej; elektroskop w krótkim czasie zostaje wyładowany, listki opadają. Elektroskop może więc służyć jako bezpośrednia miara zawartości ionów w otaczającem nas powietrzu. Prędkość wyładowania daje odrazu stopień naionizowania powietrza. Że jednak, podług doświadczeń Becquerel'a promienie radu i jego emanacja ionizują powietrze tem silniej, im większą jest ich intensywność, pomiary więc robione za pomocą elektroskopu służą do oznaczenia ilościowego natężenia promieniowania ciał radioczynnych i ich emanacji. Ta ostatnia, jak



Sport zimowy w Krynicy.

wiadomo, jest ciałem gazowem. Aby doprowadić emanację danej wody mineralnej w zetknięciu z listkiem elektroskopu, przepędza się przez wodę pewną ilość powietrza. Powietrze pociąga za sobą emanację z wody, doprowadza ją do elektroskopu, a ten ostatni, odchylając się wolniej lub szybciej od pierwotnego położenia, wskazuje stopień ionizacyi, respective — dioczynności przepędzonego powietrza.

Przy obliczaniu zawartości emanacji w wodzie obecnie przyjęto wyrażać natężenie elektroskopu w absolutnych jednostkach elektrostatycznych prądu, w t. zw. „Volto-godzinach“ („Volt-Stunde“).

(C. d. n.).

[1]) „Wszechświat“ 1907. N. 24.

Zdrojowiska po 5 halerzy.

(Sprawozdanie o sezonowych wydawnictwach zdrojowych).

Jak jaskółki, wiosny zwiastuny, tak jawią się w porze obecnej i broszury zdrojowe sezonowe, o których wogóle powiedzieć można, iż z roku na rok stają się bardziej poprawne, bardziej wyczerpujące w dziale informacyjnym a nie brak też tu i ówdzie staranności i o szatę zewnętrzną, co prawda daleką jeszcze od kosztownych, nieraz zbytkownych wydań zagranicznych.

Wszystkim tym jednak broszurom brak należnego ich celowi rozpowszechnienia, spopularyzowania.

Kto i gdzie je widzi? Kto je dostaje do rąk? Kto czyta? Przecież one nie dla lekarzy przeznaczone, ani dla redakcyj tylko, lecz dla najszerszego ogółu, do którego dostać się nie mogą, acz niezawodnie zaciekawiłyby go, pouczyły o niejednym nowem i zbliżyły do zdrojowisk rodzimych.

— Jakże to zrobić?

— Bardzo łatwo. Przedewszystkiem musi publiczność wydawnictwa te w i d z i e ć. W tym celu trzeba je na widok publiczny poumieszczać za witrynami księgarń, biur ogłoszeniowych, sprzedaży dzienników we wszystkich miastach kraju.

— Do przeglądnięcia?

— Nie tylko, ale i do sprzedaży. P o pięć halerzy rozprzeda się takich broszur dziesiątki i setki tysięcy nawet, jeśli te halerze, przeznaczy się na cel jakiś narodowy np. w tym roku na »Dar Grunwaldzki«.

Nikt o tem nie pomyślał. A jest to właśnie najlepsza ku temu pora przedsezonowa.

Rzucając tę myśl zapraszamy do jej wykonania zarządy wszystkich zdrojowisk w ich własnym przedewszystkiem interesie. Niech każdy choć po 2.000 zapasowych egzemplarzy takich broszur rozmieści po odpowiednich miejscach publicznych z wyciśniętą na broszurze stampilją:
»Po 5 halerzy na Dar Grunwaldzki«, a skutek nie zawiedzie.

Niezawiedzie nie tylko dla łatwości ofiary wdowiego nawet grosza ale i dla wartości samego przedmiotu tak taniego kupna. Bo broszurki te zalecają się i ładną często szatą zewnętrzną i ilustracjami i treścia ciekawą, dla wielu nową a pouczającą zarazem.

Oto weźmy np. pierwszą taką broszurkę o Krynicy, tej perle zdrojowisk polskich,

acz w zapasowem wydaniu z r. 1905, z zajęciem będzie czytana dla zajmującej treści, ciekawej swej historyi, opisów pięknych urządzeń i informacyj, objaśnianych pięknemi ilustracjami zakładów, pomników, parków, przy dołączonej mapce sytuacyjnej.

Tak samo i broszura p. t. Niemirów, zakład kąpielowy siarczano-solno-alkaliczny. Jakżeż mało kto wie, iż ma on już blisko stulecie istnienia za sobą. Zdziwi się też każdy widząc na wstępie obrazek zakładu z r. 1837 podług starego sztychu odtworzony. Pozna więc dalej dzieje Niemirowa, od r. 1814 aż do dziś dnia z treściwego barwnego opisu Dra Pawluka, dowie się o inwestycjach doby najnowszej, o leczniczem działaniu wód mineralnych, o wskazaniach chorobowych, między któremi odnajdzie może radę i dla siebie. Więc zajmie go i część informacyjna, pouczająca go o drogach dojazdowych, o cenach mieszkania i życia w Niemirowie, pociągających niezwykłą taniością pokoju już za 1 koronę i utrzymania się za 2 korony dziennie. Wiedziałże o tem wszystkiem?

Tak samo i broszura pt. Zakład kąpielowy w Lubieniu zainteresuje każdego i swym gorącym apelem przedmowy do lekarzy o popieranie rodzimych zdrojowisk, choćby »z przymknięciem na razie oczu na te lub owe braki« i opisem dziejów Lubienia znanego ze skuteczności wód jego jeszcze w końcu XVI wieku, tak, że niezawodnie zbierze go ochota zobaczenia kiedy tego tak blisko położonego pod Lwowem zdrojowiska, które oglądnie w ilustracjach, w osobnym albumiku pomieszczonych. Zaciekawi go również i tabelka statystyczna lekarza zakładowego Dra. Mazaneka, wykazująca ile to i jakich chorób leczono w r. z. w Lubieniu.

Zajmie każdego i trzecia broszura, poświęcona Szawnicy i osobna z opisem Sanatoryum Dra Kołączkowskiego i tegoż zakładu wodoleczniczego a piękne jej ilustracje wprowadzą go w świat marzeń o uroczych Pieninach, pomnikowym Czorsztynie i zazdrosnej »Niedzicy« po stronie węgierskiej.

Pozbawiona niestety ilustracyj broszurka pt. »Rabka«, interesująco napisana przez Dra Supińskiego, ileż nowych, ile ciekawych podaje rzeczy z przeszłości i teraźniejszości. Wieluż to wie, iż jest to jedyne dotąd zdrojowisko z nowoczesnemi już urządzeniami hygienicznemi jak wodociągi i kanalizacja, nie mówiąc o elektrycznem oświetleniu?

A czyż równie nie będą interesować broszurki o Zakopanem, o zakładzie Dra Tarnawskiego w Kossowie, o rosnącym jak na drożdżach Truskawcu, o Krościenku i wszystkich zdrojowiskach rodzimych, niewyjmując najmłodszego z nich Burkutu?

Więc zamiast trzymać w zamknięciu te zapowiadające wiosnę jaskółki broszurkowe, niech je zarządy zdrojowisk wypuszczą na świat Boży, na pożytek dla siebie i celu tak dziś ogólnie umiłowanego jak »Dar Grunwaldzki«.

Za tę cenę można już przyszłości przekazać uzupełnienie tych broszur tabelkami meteorologiczno-klimatologicznemi i statystycznemi zestawieniami z ruchu chorych.

Dr. J. Bandrowski.

Krynica przed sezonem.

21. kwietnia 1910 r.

Pod zaklęciem czarodziejskiej różdżki wiosennej zrzuciła Krynica w kilku dniach swój biało puszysty całun zimowy, a z nim zniknęły ze stoków górskich sylwety narciarzy i saneczkarzy, do wspomnień już przechodząc w obrazach, jakie jeszcze dodatkowo zamieszczamy.

Z wiosną inne nastało życie, inne budzą się nadzieje i inne oczekiwania. Podnieca je widok ciągle postępującej budowy koleji. To też jeśli wszystkie inne, hojnie zapowiedziane inwestycye, poszłyby tak szybkim pędem, jak budowa koleji z Muszyny do Krynicy, stalibyśmy u szczytu marzeń. Niestety, na razie acz pocieszającą jest tylko budowa koleji lecz nawet i ona nastręcza właśnie w chwili obecnej poważny powód niepokoju o wybór drogi dojazdowej od dworca do samej Krynicy.

Idzie tu o wjazd przyzwoity, omijający dotychczasową szosę wjazdową, szpetną i wstrętną dla rozsiadłego wzdłuż niej Ghetta, stylowego w swem archaicznem, małomiasteczkowem zaniedbaniu, brudzie, niechlujstwie domów i szałasów przydrożnych z pootwieranemi na powitanie wjazdowych gości wychodkami...

Że przeznaczenie tej drogi jako wjazdowej od dworca stacyjnego, urąga wszelkim, najpotulniejszym nawet aspiracjom miejsca kąpielowego tej światowej już miary jak Krynica, o tem nie wątpi nikt, prócz małej grupy interesowanych w tem osobiście starozakonnych, którzy nawet za darmo chcą odstąpić skrawki gruntu pod nową bocznicę od dworca do fatalnego gościńca wjazdowego. Wspomagają te zamierzenia z drugiej strony dwaj inni właściciele gruntów, które przecinaćby musiała lepiej pomyślana droga dojazdowa, poprowadzona od stacji w pięknym załamie pod parkiem zakładowym. Właściciele ci, t. j. paroch gr. kat. w zastępstwie konsystorza, i spadkobiercy śp. Znamirowskiego żądają za skrawki swych gruntów 10 kroć wyższą od normalnej cenę. Nie wykluczoną będzie przeto konieczność przymusowego wywłaszczenia, jeśli pomienieni właściciele sami cen nie obniżą, ile że wśród planowych warjantów drogi dojazdowej, ta ostatnia, pod parkiem prowadząca, jest w kosztorysie najtańszą, zatem do wykonania jedynie wskazaną.

W sprawie tej interweniowała przed tygodniem w dyrekcji biura drogowego i kolejowego w Wydziale krajowym delegacja gminy w osobach radcy ces. Dra Ebersa i red. Dra Bandrowskiego z wynikiem o tyle zadowalającym, iż dotyczące władze uznając doniosłość sprawy, są najżyczliwiej usposobione dla wyboru żądanej drogi dojazdowej pod parkiem zakładowym a przeciw dzisiejszemu gościńcowi, i że decyzja zapadnie dopiero w połowie maja, na podstawie elaboratów technicznych inż. p. Łukawskiego, poczem rozpisaną będzie rozprawa konkurencyjna przez wydział powiatowy w Nowym Sączu dla porozumienia się ze stronami interesowanemi, ewentualnie dla powzięcia w razie przeciwnym decyzji co do przymusowego wywłaszczenia albo obu, albo jednego z dwu wymienionych powyż właścicieli.

Przygotowania do sezonu postępują w całej pełni pod kierunkiem nowego zarządcy p. Stanisława Brzezińskiego. Dorobek dodatny stanowią: zasklepienie i ułożenie kamionkowych posadzek w dalszych 9 kabinach mineralnych łazienek, przebudowa laboratorjum borowinowego, wybetonowanie kurytarzy w łazienkach borowinowych, wreszcie przygotowania do instalacyj elektrycznego oświetlenia Domu Zdrojowego. Również nowo zaprowadzone w 18 kabinach podwójne wentyle bezpieczeństwa wykluczają możność niepożądanego podgrzewania.

Sprawę budowy nowych łazienek borowinowych jakoteż zakładu wodoleczniczego, opóźnia obecnie już tylko architekt p. Stryjeński, który dotychczas planów i kosztorysów nie przedłożył.

Natomiast zalega jeszcze w ministerjach sprawa tak pilna, nakrycia Zdroju głównego i sprawa nowych głębokich wierceń.

Prędzej pójdzie z budową domu przedpogrzebowego, do której przy udziale rządu przystąpi gmina jeszcze w tym roku.

Liczbę dotychczasową lekarzy ordynujących w Krynicy powiększy pani Dr. Marja Falauer i, jak się zdaje, jeszcze jedna pani oprócz p. Dr. Józefy Chania, asystentki radcy ces. Dra Ebersa.

Wbrew szerzonym obawom nie zabraknie i w tym sezonie Krynicy przedstawień teatru lwowskiego. Okupiono to ze strony rządu dużym, co prawda, kosztem, a mianowicie dodatkową subwencją rządową w sumie 4.000 koron (łącznie zatem z subwencją komisji zdrojowej, sumą 8.000 koron) — dodaniem dla personalu teatralnego dziesięciu bezpłatnych pokoji, jakoteż zwrotem połowy kosztów podróży kolejowej personalu i przewiezienia parku teatralnego.

Hojność rządu w tej sprawie z uznaniem zapisujemy w przekonaniu, że nawzajem i teatr lwowski nie zawiedzie pokładanych w nim nadziei co do artystycznej wartości przedstawień teatralnych.

Zanim jednak teatralne słońce sezonu zejdzie z d. 1. lipca na firmamencie Krynicy, świecić jej będzie kometa Halley'a w postaci »Artystycznego zespołu komedjowo-kabaretowego«, który do końca czerwca będzie dawał przedstawienia 4 razy tygodniowo z repertuarem opracowanym przez jednego z młodych literatów. Będzie to szereg nader urozmaiconych przedstawień p. t. »Wieczory artystyczne« w specjalnej ich charakterystyce jako »wieczorów warszawskich«, »lwowskich«, »krakowskich«, »poznańskich«, »wileńskich«, »kijowskich«.

Kto, co, jak — podamy w Nrze nast.

Również w kierunku ożywienia sezonu nie brak planów ze strony miejscowego „Sokoła“ pod prezesurą p. Nitribitta, a naczelnictwem p. Albinowskiego. Clou tych zamierzeń stanowić będzie uroczysty obchód 500-ej rocznicy Grunwaldzkiej przy współudziale miejscowego i sąsiednich gniazd sokolich. Jak słychać, urość ma w Krynicy w tym sezonie godny dziejowego tego obchodu pomnik, z najcenniejszego materjału, bo z ziemi rodzinnej w kształcie Kopca Grunwaldzkiego usypać się mający. Myśl godna „Sokoła“, tak jak i wykonanie jej godne publiczności przybywającej do Krynicy z całej Polski.



Zdrojowiska i uzdrojowiska polskie.

BURKUT. Z dziewiczych, jakby amerykańskich jeszcze lasów karpackich, z pod stóp osłaniającej nas od wiatrów Czarnohory, z wysokości 1012 metrów nad poziomem morza, szlemy pozdrowienia i życzenia nowemu wydawnictwu, o pamięć prosząc dla nas życzliwą.

Tymczasem donoszę na zapytania Szan. Redakcyi »Naszych Zdrojów«, iż wyszła już z druku broszura ilustrowana o Burkucie, (mamy ją P. R.) że wprawdzie dzieli nas od stacji kolejowej w Worochcie 10-godzinna droga kołowa, jednak zaręczam, nie pożałuje trudów, kto przyjedzie, gdyż zastanie tu i warunki przyrody niezwykłe, niespotykane gdzieindziej w kraju i nader skuteczne źródła żelaziste i dobrze urządzony zakład i opiekę lekarską w osobach dra Kobrzyńskiego na miejscu a dra Newestiuka i Kirschbauma w sąsiedniem Żabiu.

RABKA. Szczęśliwie dokonane w dwu latach ostatnich nowe wiercenia, wynagrodziły sowicie koszt i pracę, wzbogacając i tak już bogatą Rabkę o trzy nowe wydajne źródła, w głębokości 60 metrów położone. Nad źródłami temi buduje się obecnie nowy kryty deptak, który jako przedłużenie wcale pokaźnego dotychczasowego, będzie już swą długością odpowiadał najzupełniej wskazaniom dla kuracjuszów.

Dalszym cennym przybytkiem jest wybudowany w Zakładzie w r. b. nowy, obszerny dom, połączony z halą gimnastyczną dla zakładu ortopedycznego, którym osobiście kieruje profesor uniwersytetu Jagiellońskiego, dr. V. Chlumsky z Krakowa. W ten sposób wzbogaca zarząd swój zakład w kierunku pedjatrycznym, stanowiącym jedną z jego cennych specjalności, obok tych, jakie wchodzą w zakres kąpieli solankowych, jodobromowych, kwaso węglowych, wodolecznictwa i mięsienia w szerokim zakresie wskazań chorobowych.

Ten nieustanny postęp zakładu nabiera osobnego znaczenia przy całości tej miary urządzeń zdrowotnych jak wodociągi, kanalizacja i oświetlenie elektryczne w obrębie 24 domów zakładowych o 350 bardzo dobrze urządzonych pokojach.



Z okolic Hrebenowa.

Jakaż szkoda, że do urządzeń tych nie są obowiązane pasorzytnicze domy prywatnych właścicieli poza zakładem. Wadliwość to ustawy zdrojowej, która w ten sposób sama deprecjonuje wartość zdrowotną miejsca kąpielowego, osiągniętą tak wielkimi nakładami właścicieli prywatnych.

A frekwencja Rabki dosięgająca już r. z. blisko 4.000 osób zasługiwałaby na rozszerzenie przymusu kanalizacyjnego i wodociągowego i na domy poza zakładem budowane.

POŁĄGA. Wcześniejsza w tym roku wiosna umożliwia wczesne przygotowania do sezonu, w ogólnych zarysach ujętego przez Feliksa hr. Tyszkiewicza w ten sposób, iż zarząd Domu zdrojowego objęła pani Jasińska, zaś stanowisko lekarza zakładowego po drze Hubickim obejmie pan dr. Andrzej Krysiński z Warszawy. Przybędą nadto dr. Skowroński z Warszawy, cieszący się tu wraz ze swym zakładem gimnastyki leczniczej wyrobionem już od lat wzięciem, dalej dr. Jokiel z Łodzi, dr. Stonkus z Kowna i kilku jeszcze innych nie licząc lekarzy z miasteczka.

TRUSKAWIEC ma do zapisania dar prywatny WPani Geistlenerowej jako dowód pietyzmu dla pamięci swego męża, który w Truskawcu w latach 60-tych, jako lekarz zakładowy położył niemałe zasługi wprowadzeniem borowiny do leczenia, jakoteż cennemi wskazaniami leczniczemi przy piciu »Naftusi« (nigdy na pełny żołądek), które z literatury truskawieckiej odgrzebał dr. Praschil i pierwszy napowrót w praktykę wprowadził.

Wdowa po zasłużonym lekarzu obdarowuje właśnie zakład piękną estradą muzyczną, konstrukcji żelaznej, na podmurowaniu ciosowem, nader ozdobnem, na miejscu dawnej przed głównemi łazienkami.

Przybywają nam też nowe kabiny borowinowych kąpieli w dotychczasowych pomieszczeniach biur kancelaryjnych, kasy i biblioteki, które przeniesione zostały do »Dworku hetmańskiego« w parku zdrojowym.

Obsługa samochodowa, dzięki staraniom zarządu, zapowiada się w bardzo dobrze uregulowanej komunikacji stałej dwu autobusów od zakładu do dworca kolejowego i rynku w Drohobyczu.

JAREMCZE zadowalnia z rokiem każdym coraz wyższe już wymagania letników i kuracjuszów, znajdujących tu opiekę dwu lekarzy dra Gradera i dra Tokarskiego a trzeciego w cudownej przyrodzie, z balsamicznem powietrzem przepięknych gór lesistych z kąpielami w Prucie. Niebrak też i bardzo dobrych, wykwintnie nawet urządzonych mieszkań, oświetlenia ulic systemu Waszyngtona, dróg ulepszonych i dalekich, leśnych ścieżek spacerowych, drogowskazami zaopatrzonych. Życie towarzyskie ogniskuje się w czytelni, sali balowej i koncertowej, około stałej już muzyki, jakoteż po kilku dobrych restauracjach z komfortem nawet urządzonych. Niebrak też i mleczarń. Dzięki łatwej i taniej aprowizacji prowadzą też niektórzy i własne kuchnie.

Zakład wodoleczniczy dra Gradera odpowiada też wszelkim wymaganiom. W r. z.



Widok z Truskawca.

liczył on 40 stałych kuracjuszów a przeszło 50 dochodzących, przynosząc ozdrowienie neurastenikom, histeryczkom, podagrzystom i »żołądkowiczom«. Zakład wyposażono w nowe wanny i ulepszone tusze ciepłe t. zw. szkockie.

DRUSKIENIKI po sezonie zeszłorocznym bynajmniej nie zasypiały sowicie uzbieranych gruszek w popiele; zawczasu postarano się olbrzymi dorobek zeszłorocznej przeszło 10.000 osób liczącej frekwencji utrwalić, jeśli nie zwiększyć w roku obecnym zapobiegawczą pracą i dalszemi inwestycjami. Na szczególniejsze uznanie zasługuje tu energja i sumienność przewodniczącego miejskiej komisji sanitarnej, dra Bujakowskiego. Jeszcze w jesieni poddał on oględzinom komisyi wszystkie mieszkania i z niemiecką ścisłością przeprowadził w nich gruntowne porządki i adaptacje zdrowotne, umiejąc swoim zarządzeniom zapewnić tak zbiorową powagę komisji, jak i siłę egzekutywy. Czynności te to większa część przygotowawcza dla zdrowotności sezonu, którą teraz z wiosną dopełnia się tylko nowemi zarządzeniami. Warto tę praktykę zalecić innym zdrojowiskom, gdzie — jak wiemy — z zamknięciem sezonu ustaje i zamiera wszelka praca, a wszystkie zadania odkłada się do wiosny na to, by w przedsezonowym nawale robót nie móc im nadążyć lub załatwić je połowicznie, pozostawiając w nieoczyszczonych mieszkaniach, niewypróżnionych i niezdesinfekcjowanych śmietniskach, i zlewach gotowe zaczyny wszelkich chorób zakaźnych.

Tak samo i Zarząd nie ustawał w pracach przez całą jesień i zimę, o ile pozwalały mrozy. Przeprowadzono liczne roboty w parku i przebudowy. Piękną ozdobą jest ukończona już nowa balustrada ze schodami betonowymi na esplanadę nad Niemnem prowadzącymi, dalej liczne przeróbki w łazienkach z uzyskaniem trzech nowych kabin borowinowych, tak, że ich będzie już ogółem siedm do dyspozycji kuracjuszów. Zbudowano też nowy magazyn na borowinę. Ruch budowlany duży; 18 dworków stanęło już pod zimę pod dachem, do budowy

8-miu nowych zabierają się już przedsiębiorcy. Szkoda tylko wielka, że urządzenie wziewalni solankowych ulegnie może i całorocznej zwłoce.

Dyrektor Zarządu p. Malinowski nie szczędzi zachodów, by na sezon pozyskać jaki zespół teatralny. Świeżo nawiązano rokowania z dyrektorem teatru polskiego w Poznaniu o przysłanie do Druskienik zespołu komedji i dramatu. (F. Z.)

MIKULICZYN. Z ustaloną już wiosną złożono do szop saneczki i narty, nie bez żalu za tym wybornym sportem, który w tym roku stopniowo znowu bardziej ożywiał nasze góry od Jaremcza aż do Worochty, gdzie kwitnie też sport łyżwiarski. Z ustąpieniem śniegów zamknęła swe czynności i stała stacja wojskowa dla ćwiczeń narciarskich ustępując miejsca wszechwładnej wiośnie. Znać też już wreszcie ruch inny, nowy, w przygotowaniach will i domów do przyjęcia gości stałych i przejściowych turystów, których liczba ogólna w niektórych porach lata i do 2.000 osób wynosząca, przedstawia już nielada zadanie dla aprowizacyi i pomieszczeń.

Przegląd prasy lekarskiej i zdrojowej.

Przegląd hygieniczny w Nrze 3-im pod red. Prof. Dra Grabowskiego zamieszcza dalszy ciąg interesującej pracy profesora Dra Panka p. t. Hygiena budynków i urządzeń szkolnych.

Głos lekarzy pod red. Dra Mikołajskiego omawia szerzej zakres i zadania »Międzynarodowego kongresu hygjeny szkolnej«, naznaczonego na czas od 2—7 sierpnia b. r. w Paryżu, słusznie wytykając Krajowemu Komitetowi tej wystawy, jakoteż Komitetowi Towarzystw polskich, iż komunikatów swoich nie uznają za stosowne udzielać pismom lekarskim. W dobrze motywowanym artykule omawia Dr. Mikołajski »Pogróżki generalnego strajku lekarzy« w Austrji.

„Zakopane“, pod czujną redakcją Dra Żychonia, omawia w numerze 13 zmianę statutu uzdrowiska, w podjętem przez specjalny komitet opracowaniu. Opis zawodów narciarskich, odbytych w Zakopanem d. 28 z. m., nabrał pod barwnem piórem M. Zaruskiego znamion krytycznych, najbardziej sprzyjających samopoznaniu zalet i wad organizacyjnych podobnych konkursów. Naganną natomiast krytykę zamieszcza „Zakopane“ o rocznem sprawozdaniu Związku turystycznego zaznaczając, iż rzuca ono bardzo smutny cień na całą dotychczasową działalność Związku“, którego „zobowiązania w poważnej sumie 30.000 kor. pokryła częściowo nowa nadzwyczajna subwencja państwowa w kwocie łącznej 32.000 kor., mimo, że „nie umiano się wytłumaczyć nawet z wydania udzielonych poprzednio“, że „w ten sposób usunieto usterki w prowadzeniu agend sekretarza, którego na własną prośbę od obowiązków uwolniono.

Do zaniedbań Związku należą: „nie wydanie „Przewodnika po Galicji“, jakoteż broszury Kleina p. t. „Kraków“, utrata powrotnych biletów 5 i 14-dniowych do Zakopanego, poniechanie wycieczek i urządzenia „Domu wycieczkowego w Zakopanem“.

Przegląd zdrojowy i turystyczny w I-ym numerze poświęca nam w artykule wstępnym sporo miejsca, nie szczędząc mijających się z prawdą twierdzeń, oskarżeń i podejrzeń, mających na celu zdyskredytowanie »Naszych Zdrojów«. Ten wstęp na nutę »cudze chwalicie swego nie znacie«, kończą zapowiedzi rozszerzenia wydawnictwa pouczającym działem — kosmetyki, hotelarstwa, beletrystyki i kroniki życia towarzyskiego.

Stosownie też do zapowiedzi, pomieszcza Nr. 1 w dziale p. t. „Kosmetyka“, poprzedzonym specjalnem słowem wstępnem o kosmetyce od redakcyi, dwa nader ciekawe artykuły z zakresu kosmetyki wytrawnego pióra specjalisty w dziedzinie kosmetyki p. Dra Lustera p. t. „Rady i wskazówki kosmetyczne“ i Prąd elektryczny na usługach kosmetyki. Dział ten kosmetyczny dopełniają jeszcze „fachowe rady i wskazówki kosmetyczne udzielane w odpowiedzi tylko abonentom „Przegladu zdrojowo-kąpielowego i turystycznego“, których zgłosiło się aż cztery, oczywiście pięknych pań, ukrywających swe adresy pod pseudonimami „Podolanki“, „Ciekawej“, „Zmartwionej“ i inicjałami N. S.

Najbardziej obiecującą jest odpowiedź dana „Podolance“ gdyż zapowiada cały szereg artykułów kosmetycznych Dra Lustera o pielęgnowaniu cery i włosów u dam.

Dział „turystyki“ zapełnił na 6 szpaltach bardzo dokładny, gorąco pochwalny opis 25-lecia wiedeńskiego towarzystwa dla popierania interesów miejskich i turystycznych pozakrajowych, fachowego pióra p. Zygmunta Rosnera z ślicznym portretem radcy ces. S. Lehra, sekretarza wiedeńskiego T-wa popierania tamtejszych interesów miejskich i turystycznych. Lecz i drugi również artykuł pióra p. Zygmunta Rosnera wybija się na pierwszy plan wyczerpującem a fachowem omówieniem opodatkowania wód mineralnych na 6 i pół szpaltach. Szkoda tylko iż w myśl pięknego motta wstępnego artykułu „cudze chwalicie swego nie znacie“ głębokiem milczeniem pominięto tu własny, swój, krajowy Związek turystyczny i ostatnie jego sprawozdanie roczne... zastępując je również »cudzego« autora (Knuta Hamsuna) feljetonem p. t. „Pierścionek“. Mniej już miejsca dostało się przedrukowi sprawozdania z czynności Wydziału „Polskiego T-wa Balneologicznego“, a całość tę dopełnia Dra Bergera »ogromnie« popularnie a rzewnemi słowy skreślona „O wodzie Iwonickiej“ odezwa, zaczynająca się w rodzaju listu słowy „Drogi Czytelniku“, który w dalszym ciągu staje się „Kochanym Czytelnikiem“. List ten kończy pod adresem „Kochanych Rodaków“ i ich serc, gorąca apostrofa Dra Bergera, walczącego podobnie jak i p. Rosner z czystością polskiego języka i poprawnością stylu.

Jako redaktor odpowiedzialny podpisany Dr. Jan Frączkiewicz, w udziale z komitetem redakcyjnym złożonym z pp. Dra Zenona Pelczara, Dra Zygmunta Wąsowicza i Dra Józefa Zanietowskiego. (N. Z.)

Vestigia Polonica
in „Thermis ceticis“
AD VINDOBONAM

Opracował podług oryginalnych źródeł **Dr. I. A.**

Urzędową notatkę o pobycie w Badenie w r. 1697 króla Augusta II. zawierają protokoły rady gminnej (tom V. fol. 330 z tegoż roku) w słowach: „Se königliche Majestät, König von Pohlen 3 Wochen hier weilend u. frölich divertiret durch SE Fürstbischof von Raab“ (obszerniej o tem „Beiträge V. Aufl. I. 1902 S. 144).

Toż samo zapiski ksiąg gruntowych wykazują, iż pałac hr. Ossolińskiego (ur. 1748 †1828), wybudowany przez niego samego przy dawniejszej „Allandgasse 7, dziś przezwanej Breitenstrasse. oznaczony Nr. 24“, wyglądał dawniej tak „jak to przedstawia zachowana w archiwum miejskiem litografia Duviviera (Wieczory badeńskie Krak. 1852). Lecz zapytać się godzi, kto pierwszy wskazał polskim kuracyuszom, a za nimi polskiej modzie“ drogę do Badenu?

Był nim król polski Władysław IV., który na 10 lat przed swym zgonem (†1648), a zatem w roku 1638 zjechał do Badenu z małżonką, królową Cecylią Renatą *„zur Erholung der Gesundheit“* jak brzmi notatka w księgach, i bawił tu przez cały sierpień, odjechawszy w początkach września ze znaczną poprawą zdrowia przez usunięcie cierpień reumatycznych.

Źródła i dowody po temu zawierają *„Beiträge zur Chronik der Stadt Baden“* B. V. (1892) D. 9.

Od tej pory zapisują księgi miejskie zwolna z rokiem każdym nazwiska rodowe polskie, przedewszystkiem „wysokiej“ szlachty, która za przykładem dworu zaczyna hołdować nowej modzie.

Między gośćmi polskimi odszczególniła się atoli wybitnie Marcelina, Maryanna hrabina Alexandrowicz, ur. w r. 1756, hr. Ledochowska. Przyczyniła się ona nie tylko przy budowach zakładów dobroczynnych znacznymi datkami, ale dała inicyatywę i fundusze do rozszerzenia spacerów i alei cienistych, a dla biednych miejscowych nie żałowała grosiwa.

Wieść o jej dobroczynności rozchodziła się daleko, tak, że gdy w Badenie we wrześniu 1826 r., umarła i na cmentarzu miejscowym w Helenental pochowaną została, w pogrzebie jej cała ludność tamtejsza udział wzięła. Dokładna data śmierci i miejsce wiecznego spoczynku polskiej hrabiny zatarły się u potomności. Po kilku dziesiątkach lat ani grabarz, ani nikt ze spółczesnych nie mógł już jej grobu wskazać. Więc znalazł się grzebacz, uczony niemiecki, historyk Dr. Rollet, wielki wielbiciel pamiątek Badenu, którego staraniem zasługi tej polskiej magnatki na obczyźnie w ten sposób uczczono, że w r. 1883, w 57-ą rocznicę jej zgonu ustawiono jej pomnik na wolnem miejscu cmentarnem tuż przy wejściu na lewo z uwieńczonym kwiatami napisem głoszącym, że „nagrobek ten i miejsce przeznacza się hr. Mariannie Alexandrowicz, z domu hr. Ledochowskiej, ur. 1756 r. zmarłej w Badenie we wrześniu w własnym domu roku 1820 i na tym cmentarzu, nie wiadomo gdzie, pochowanej“. („Badener Bote“ r. 1883).

Jednakże i te daty uzupełnić się dają z oryginalnych zapisków w księgach miasta. I tak zwłoki hrabiny Alexandrowicz spoczęły pierwotnie na starym cmentarzu, pod zamkiem Raubenstein. Dopiero po zniesieniu tego cmentarza przeprowadzono je na cmentarz nowy, gdzie grób jej umieszczono na pierwszem miejscu od wejścia na lewo z napisem na marmurowej płycie pomnika:

Wiadomości bieżące.

Pierwszy Nr. **„Naszych Zdrojów“** spotkał się z życzliwem na ogół przyjęciem, jak śmiemy wnosić z doszłych nas z wielu stron wyrazów uznania i życzeń »Szczęść Boże«. Łączyły się z niemi również uprzejme odpowiedzi co do współpracy w myśl rozesłanych swego czasu listów zaproszeniowych.

W rzędzie tych nie zbrakło i od zasłużonego dla nauki, sędziwego seniora lekarzy warszawskich prof. dra Baranowskiego w słowach:

„W odpowiedzi na zaproszenie do współpracownictwa w „Naszych Zdrojach“ donoszę, że późny wiek nie pozwala mi niestety przyjąć udziału w redakcji pisma, którego ważność i pożyteczność uznaję“.

Uprzejmem przyrzeczeniem swych prac w najbliższej przyszłości zaszczycili »Nasze Zdroje«: Pp. prof. dr. Gluziński, prof. dr. Barącz, prof. dr. Romer, doc. dr. Piasecki, doc. dr. Szumowski, dr. Lesław Gluziński, dr. Tarnawski, dr. Pisek, radca ces. dr. Ebers, radca ces. dr. Loebel, dr. Herlinger, dr. Kmietowicz, dr. Kołączkowski, dr. Albinowski, dr. Konwerski (Warszawa), dr. Oransz, dr. Jarosiński (Siedlce) — poza nadesłanemi już, które kolejno będą zamieszczane.

Szczególnie cenny był nam dowód uznania, przyniesiony jakby w przedstawicielskiem z Czech i Moraw pozdrowieniu przez b. dyrektora Luhaczowic, dra Franciszka Vesselyego, który w przejeździe przez Lwów zaszczycił swemi odwiedzinami naszą redakcję, a nie szczędząc szczerego uznania dla programowo wdrożonej pracy przyrzekł swą własną współpracę i życzliwe współdziałanie lekarzy i zdrojowisk czeskich. Również od kolegów z zagranicy, do których zaproszenia nasze później nadeszły, otrzymujemy cenne zadatki przyszłej współpracy. Pierwsi pośpieszyli: dr. Wolheim (Nauheim) i dr. Steinsberg (Francensbad). Niemniej zarządy wielu zdrojowisk i miejsc klimatycznych, jak Truskawiec, Niemirów, Druskieniki, Szczawnica, Lubień, Krościenko, Kossów, Połąga, Rabka, Ciechocinek, Wisła (na Śląsku), Mikuliczyn, Jaremcze, Skole, Burkut i w. i. weszły z nami w bliższe stosunki, nie szczędząc ni współpracy ni zachęty.

Tę ostatnią otrzymaliśmy również ze strony prasy polskiej codziennej, która kilka artykułów z I-ego Nru uznała za godne w przedruku podać ku korzyści najszerszego ogółu.

Również życzliwe notatki zamieściły i niektóre pisma niemieckie, między temi balneologiczna »Illust. Badezeitung«, »W. Ztg.«, »Reise u. Sport« i inne.



Pedagogiczny sport zimowy w Chyrowie.

Za to życzliwe przyjęcie »Naszych Zdrojów« składamy na tem miejscu wszystkim serdeczne wyrazy podzięki.

Objazd poglądowy zdrojowisk, zapowiedziany przez nas w Nrze I szym, rozpocznie się w końcu kwietnia, zaczynając od zdrojowisk Galicji wschodniej. W objeździe oprócz dr. Bandrowskiego, obiecali wziąć udział pp.: doc. dr. Szumowski, dr. Praschil, dr. Flis, i w pewnej części objazdu radca ces. dr. Ebers.

Szerzej opracowany przez dra Flisa kwestjonarjusz zdrojowy zapewnia tej wyprawie zdobycie dużego materjału do przyszłego opracowania i ogłoszenia go w »Naszych Zdrojach«.

XI. Zjazd lekarzy i przyrodników polskich odbędzie się w myśl uchwały komitetu ściślejszego w r. 1911 w dniach od 18—21 lipca. Ze zjazdem tym w połączeniu odbędzie się i III. Zjazd balneologiczny jakoteż z tego zakresu wystawa.

Komisja przemysłowo-lekarska lwowska pod przewod. inspektora sanitarnego Dra Krzyżanowskiego, omawiać będzie na najbliższem posiedzeniu sprawy ekonomiczno-przemysłowe zdrojowisk krajowych.

Miejmy nadzieję, iż z łona poważnej tej instytucji, powołanej do czynnego zaopiekowania się rodzimym przemysłem lekarskim i zdrojowym, jakoteż jego obroną przed konkurencją obcą, padną pewne wytyczne dla akcji, która wchodzi organicznie w program naszego działania.

»Szczawnickiej wody zabrakło«. Z żaleniem na te często powtarzające się w niektórych składach wód mineralnych odpowiedzi, wystąpił świeżo do Komisji przemysłowej lekarskiej Dr Pilewski, słusznie zwracając jej uwagę na praktykowane w ten sposób podsuwanie wody zagranicznych ze szkodą dla chorego a z ujmą dla wód rodzimych.

Udzielanie kredytu na domy drewniane w zdrojowiskach krajowych, zostało na skutek zabiegów wszystkich miejsc kąpielowych w Galicyi o tyle zmienione, że odtąd Bank krajowy będzie udzielał na takie domy, o ile są ogniotrwale kryte, pożyczek gotówkowych, spłacalnych w 19 latach. Spodziewać się należy, że wpłynie to bardzo dodatnio na ruch budowlany w naszych zdrojowiskach, a temsamem przyczyni się w znacznym stopniu do ich rozwoju.

Szanownym Zarządom zdrojowisk i letnisk, które na dwukrotne nasze zapytania raczyły z całą uprzejmością nadesłać wyczerpujące odpowiedzi, zasyłamy na tem miejscu serdeczne wyrazy podzięki.

Do nielicznych zdrojowisk i uzdrowisk, których zarządy nie uznały za stosowne — (we własnym interesie) — przesłać nam odpowiedzi należą: Morszyn, własność gal. T-wa lekarzy, Rymanów, wł. hr. Jana Potockiego, Swoszowice wł. p. Dra Sternschussa, Busk (Król. Pol.), znany ze swego bezprzykładnego zacofania, i Zakopane (Komisja klimatyczna).

Rząd zrzeka się opodatkowania wód mineralnych rodzimych i sztucznych — za cenę uchwalenia przez obie izby podwyższenia podatku osobisto-dochodowego i podatku od wódki.

Oto najnowszy korzystny zwrot w tej doniosłej sprawie, dokonany przez rząd bynajmniej nie ze względów humanitarno społecznych lecz czysto budżetowych obliczeń.

O słowiańskie nazwy. Z słowiańskiego południa otrzymujemy z licznych zdrojowisk tamtejszych prośby o używanie w adresach do nich nazw słowiańskich, ku czemu z Krańska (Krainy) otrzymaliśmy następujący wykaz równoznaczników:

Kraińska Gora = Kronau, — Jesenice = Assling, — Celovec = Klagenfurt, — Bled = Veldes — Beljak = Villach — Trbiż = Tarvis, — Trst = Triest, — Gorica = Görz, — Ljubljana = Laibach, — Ratece = Ratschach, Bela pec = Weissenfels, — Dovie — Legenfeld.

Teatr polski w Połądze. Na cały sezon zjedzie też do Połągi specjalnie utworzoną trupą wodewilowo-komedjową dyrektor teatru, p. Myszkowski z Łodzi.

Zakład wodolecz. Barwińskiego w Etgersburgu zakupiła za 250.000 m. bar. Toulon.

Hic jacet
Marzelina de domo Comitissa Ledochowska
Palatina Alexandrowicz
Vixit annos LXX Obiit XI. Septembris,
Anno MDCCCXXVI.
Ave Anima dulcissima — Pax Tibi sempiterna.

Widziałem tę płytę jeszcze przed dziesięciu laty...

Trwalszy wyraz dał jej po usunięciu pomnika z cmentarza ponownie tenże sam Rollet umieściwszy imię jej jakoteż Izabelli z hr. Waldsteinów hr. Rzewuskiej na pamiątkowej tablicy dobrodziejów Badenu w hali kurhauzu od strony źródła.

Jak zaś wielkie prawa obywatelstwa posiadała hr. Alexandrowiczowa w Badenie dowodzą zapiski dokonanych przez nią tamże transakcyj, zamieszczone w „Erster Bericht der Badener Verschönerungs-Anstallt“ z r. 1807 str. 17.

Otóż już w r. 1806 kupiła ona tu winnicę na wzgórzu „Mitternberg“ i z wielkim trudem i nakładem kosztów, sama osobiście pracując, założyła tu przepiękne plantacje z alejami spacerowemi, nie porównaną ozdobę Badenu do dziś dnia wysoko cenioną.

(C. d. n.).



Z bliska i z daleka.

Wykład o Bośnii i Hercegowinie wobec cesarza miał niedawno Juljusz Pojman, dyrektor zakładu zdrojowego w Ilidże pod Sarajewem, przyczem ilustrował swe opisy ekranowymi obrazami świetlnymi. Cesarz okazał wielkie zainteresowanie i wypytywał o frenkwencję zdrojowiska, jakoteż ruch przyjezdnych do anektowanych krajów. Słuchaczami wykładu byli również arcyks. Franciszek Salvator, arcyks. Marya Walerya i Blanka i hrabstwo Seefriedowie.

Związkowe biura zdrojowe wywiadowcze wchodzą coraz częściej w użycie. Świeżo zapoczątkowały takie biuro połączonemi siłami zdrojowiska czeskie w Petersburgu. Wkrótce jednak przyłączyły się do tego biura również zdrojowiska tyrolskie a mianowicie zarząd Meranu łącznie z zimowiskami Gries, Arco, jakoteż z towarzystwami budowy hotelów w Trafoi i Karersee.

25-letni jubileusz Związku turystycznego szwedzkiego obchodzono nader uroczyście w dniu 1 bm. przy udziale następcy tronu, ministrów i dostojnków państwa. Związek ten liczy 49353 członków.

Ściąganie taksy kuracyjnej w Tyrolu, jak brzmi § 1 świeżo uchwalonej w tamtejszym sejmie ustawy, odbywać się będzie za pośrednictwem właścicieli realności pod osobistą sądową ich odpowiedzialnością.

Zaprowadzenie taksy kuracyjnej. W Baden-Baden uchwaliła tamtejsza rada miejska jako ogólnie obowiązującej od dnia 1 marca b. r.

Wiedeński ruch przyjezdnych w r. 1909 wynosił 523.348 osób, z których przypada na Niemcy: 51.398 os., Rosyę 23755, Rumunię 8751, Amerykę 8125, Francyę 6819, Anglię 5222, Włochy 4420, Turcyę 3565, Szwajcaryę 2636, Belgię 1222, Holandyę 1062, Azyę 385, Szwecyę i Norwegię 971, Afrykę 721, Danię 627, Grecyę 585, Hiszpanię 454.

Fabrykant wód mineralnych w Paryżu, Emil Kuntze został sądownie skazany za fałszowanie na olbrzymią skalę wód Vichy, Vals i innych na 3 miesięczne więzienie i odszkodowanie strat. Stwierdzozo, że samej wody wodociągowej użył on do tego w ilości 2,948.000 litrów w jednym roku.

Nieustająca komisya dla ruchu obcych w Tryjeście przeobraziła się w krajowy »Związek dla wzmożenia ruchu obcych Tryjestu i Istryi.

Lovrana koło Abazyi konkuruje z tą ostatnią nie bezpowodzenia swem uroczem położeniem nad morzem, jakie sobie chyba wymarzyć trudno, przytem zabudowuje się coraz liczniejszemi i coraz piękniejszemi willami, w ogrodach położonemi. Zjeżdża też tu coraz więcej Polonii, mającej do dyspozycyi i polskie pensionaty i polskich lekarzy Dra Herlingera i Dra Lewickiego. Wśród pensjonatów zajął od 2 lat naczelne miejsce pierwszorzędny »Pension Polonia« w pięknej willi »Jure« mieszczący się, z komfortem urządzony i wzorowo prowadzony a nie drogi (8—12 kor. od osoby). Zaletą »Polonii« jest to, że nie przyjmuje wcale chorych gruźliczych tak, że wykluczoną jest możność zakażania się. Tę pieczę o hygienę w »Polonii« ma sobie powierzoną Dr. Herlinger (polak).

Leczenie kąpielowe w Kusatsu w Japonii.

Ciekawy i zgoła nie europejski sposób leczenia się Japończyków w termach siarczanych Kusatsu opisuje w Woche Dr. Wertheimer. Zdrojowisko posiada obok łazienek w hotelach i domach prywatnych, 10 dużych gmachów łaziennych, stanowiących własność hoteli, które gminie płacą pewną należytość za wodę. Osobnej taksy zdrojowej, tudzież opłat za kąpiele, nie pobiera się. To wszystko należy już do pensyi hotelu, który się zamieszkuje. Zazwyczaj kąpie się japoński kuracjusz cztery razy dziennie w oznaczonych ściśle porach kąpielowych.

Łazienka składa się z 3 lub 4 potężnych rozmiarami basenów drewnianych, do których wpływa gorąca woda siarczana. Wokół biegną szatnie do rozbierania i już na pół godziny przed porą kąpielową zapełniają się żądną kąpieli rzeszą w barwnych kimonach. Teraz poczyna się »bicie wody«. Woda posiada bowiem ciepłotę 160 stopni Fahrnheita (= 57⁰ Réaumura) i musi najpierw zostać ochłodzoną dla trzech różnych basenów do temperatury 125, 123 i 121 stopni. W tym celu staje wokół basenu kilkudziesięciu kuracjuszów i długimi kijami uderza miarowo w powierzchnię wody. Skoro który się zmęczy, odkłada kij, a jego miejsce zajmuje którykolwiek z widzów.

Gdy już woda do wymaganej ciepłoty doprowadzoną zostanie i fakt ten »dyrektor łazienki« stwierdzi, rozlega się głos dzwonka a bicie wody ustaje. Wtedy nad powierzchnią wody układa się całe szeregi belek, na które wstępują kąpiący się i rozpoczyna się akt drugi.

Każdy kuracjusz za pomocą półlitrowego kubka czerpie z basenu gorącą wodę i zlewa nią sobie głowę, aby krew do tego gorąca przyzwyczaić (ciepłota najchłodniejszego basenu wynosi jeszcze 40 stopni R.) i uchronić się przed kongestjami w czasie właściwej kąpieli. 150 do 200 kubków wylanych w tym celu według przepisu wystarcza, każdy też kuracjusz na komendę dyrektora tyleż razy dokładnie rozgrzewa sobie głowę. Po ukończeniu tej operacyi, rezlega się znowu głos dzwonka, który jest sygnałem wejścia do basenu.

W ciągu pięciu lub sześciu tygodni bierze Japończyk takich kąpieli 100—120, poczem jedzie jeszcze na małą »nachkur« do kąpiel słabszych i chłodniejszych. Tak kąpią się w Japonii od niepamiętnych czasów i kąpać się będą i nadal, mimo kolosalnego postępu kulturalnego państwa chryzantemów na każdem polu, bo organizm Japończyka przez całe szeregi pokoleń przystosował się do rozmaitych dziwnych dla nas rzeczy, którychby Europejczyk nawet przez tydzień nie wytrzymał.

OD REDAKCYI: Rękopisy i wszelką korespondencję prosimy **do 15 maja** zwracać do Biura „Naszych Zdrojów“ we Lwowie (Franciszkańska 12).

Treść Nru 2. „Naszych Zdrojów“:

Następny Nr. „Naszych Zdrojów“ wyjdzie w d. 14 maja poczem już wychodzić będzie JAKO TYGODNIK z dodatkami wśródtygodniowymi.

Ogłoszenia adresowe.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny Dr. Juliusz Bandrowski. Z Drukarni Słowa Polskiego we Lwowie, pod zarządem Józefa Ziembińskiego.